WALKA O ZDROWIE

ORGAN KRAJOWEGO STOWARZYSZENIA CZERWONEGO KRZYŻA
POŚWIĘCONY SPRAWOM HYGIENY I OPIEKI SPOŁECZNEJ
WYCHODZI CO MIESIĄC. REDAGUJE KOMITET.

Nr. 4. KRAKÓW, W KWIETNIU 1918.

Dr. Zygmunt Danielski, Lwów.

NOWOCZESNA WALKA Z GRUŹLICĄ A PORADNIE DLA PIERSIOWO CHORYCH.

Jak każdy ruch w wielkim stylu społeczny, ekonomiczny, czy kulturalny i towarzysząca mu akcya — początek swój biorą w centrach swiatowych, z reguły w wielkich miastach stołecznych zarazem i środowiskach wszelkiego postępu, tak i wielka akcya zwalczania gruźlicy znalazła swój początek w stolicach światowych — rozchodząc się stąd na państwa, kraje i powiaty. Jest bowiem wiele przyczyn, które szczególniej w wielkich środowiskach ludzkich sprzyjają szerzeniu się gruźlicy, z drugiej atoli strony, miasta stołeczne szczególniej uposażone są w pierwszorzędne warunki ku wzbudzeniu, zainicyowaniu i przeprowadzeniu tej doniosłej akcyi — walki z gruźlicą. Tu bowiem koncentruje się ruch naukowy, a zatem i wiedza medyczna, szpitale z nowoczesnem urządzeniem, kliniki, lekarze-specyaliści, którzy baczną uwagę społeczeństwa kierują , tu wreszcie władze państwowe i krajowe i inne miarodajne czynniki wskazaną akcyę podejmują i normują. Tak więc Londyn, stolice państw skadynawskich, Paryż, Berlin, Warszawa objęły przedewszystkiem ster w tej doniosłej pracy społecznej, rozszerzyły ją znacznie w katastrofalnych czasach długotrwającej wojny, a niezawodnie wytężą wszystkie potrzebne siły i zastosują wszelkie wskazane środki w chwili uśmierzenia szalejącej obecnie burzy światowej i to wówczas już przyjaciele, nieprzyjaciele i neutralni idąc razem i zgodnie do walki przeciwko wspólnemu najgroźniejszemu wrogomi, przed którym drży cała ludzkość i cała przed zagładą bronić się musi.

Tak więc i w stolicy Austryi lokalna jej plaga „morbus vienensis" doczekała się akcyi godnej jej grozy i doniosłości. Na jednem z niedawnych posiedzeń wiedeńskiej Rady miejskiej w powyższej kwestyi zebranej, wykazał naczelny fizyk miasta na ścisłych danych statystycznych, że śmiertelność z gruźlicy w Wiedniu w ostatnich 3-ch latach

wojennych prawie w dwójnasób wzrosła, tj. z około 6.000 w r. 1913 na przeszlo 12.000 w r. 1917, czyli wobec przyjętych 30.000 ogólnych zejść śmiertelnych rocznie, część trzecia, czyli każdy trzeci człowiek umiera w Wiedniu na gruźlicę.

Wiedeń odczuł całą grozę — widać to w gorączkowym ruchu żywej i energicznej akcyi, w idących w poważne miliony wydatkach, w prześcigających się w doskonałości urządzeniach i adaptacyach, zmierzających zgodnie do zapobieżenia szerzeniu się dalszemu klęski gruźlicy, — w radykalnych wreszcie innowacyach i ulepszeniach w dziedzinie zagadnień sanitarnych i hygienicznych, które, podnosząc ogólny stan zdrowotny całej ludności we wszystkich jej warstwach społecznych od niemowlęcia aż do starca zdolne są położyć tamę tej zwolna a pewnie ku zagładzie rodu ludzkiego wiodącej chorobie zakaźnej.

Kto znał Wiedeń pod tym względem w czasach pokojowych i widział, jak tam chorobę gruźlicy traktują jako „malum necessarium“ (zło nieuniknione) — jak świat lekarski ogólnie biorąc ograniczał się do mniej więcej trafnych rozpoznań, zalecając leczniczo utarte hygieniczno-dyetetyczne zabiegi obok całego konglomeratu leków i tzw. specyfików o bardzo problematycznej wartości, zdumiony staje obecnie przed olbrzymim przewrotem, jaki zdołały krytyczne lata wojenne wywołać w opinii fachowej i społecznej, tudzież u czynników kierujących i miarodajnych. Zapatrywania na doniosłość i ważność zwalczania tej plagi, dziesiątkującej ludzkość, a grożącej w następstwach swych katastrofami degeneracyi i depopulacyi, doznały radykalnej zmiany na lepsze.

Przy szczegółowym przeglądzie dzieł dokonanych odbiera się wrażenie, że myślano tu nietylko o naprawieniu i uzupełnieniu braków pochodzących z przedwojennego zaniedbania, ale stworzono też wiele dzieł przewyższających pod wielu względami podobne, gdzieindziej oddawna już istniejące i pomyślnie się rozwijające.

Za przykładem Francyi, gdzie wobec groźnej depopulacyi całe społeczeństwo z wybitną energią i zupełnem poświęceniem oddało się akcyi ratunkowej dziecka, a przedewszystkiem oseska, stworzył niebawem Berlin wiele analogicznych wzorowych instytucyi, w ostatnich latach zaś poczynił i Wiedeń bardzo znaczne i wybitne w tym kierunku postępy. W bardzo trafnem ocenieniu należytej organizacyi zmierzającej do wstrzymania szerzenia się gruźlicy przedewszystkiem wśród dzieci, przystąpił zarówno rząd, jak i władze autonomiczne, tudzież liczne stowarzyszenia społeczne i dobroczynne do stworzenia wielu związków,

organizacyi, urzędów, instytucyi i zakładów, które dzięki celowo pomyślanej akcyi, a przy wydatnem poparciu finansowem członków domu panującego, wysokiej arystokracyi, całego wreszcie społeczeństwa stanęło odrazu na wysokości swego zadania. Państwowy zakład opieki nad oseskami i matkami karmiącemi (*Reichsanstalt für Mütter- und Säuglingsfürsorge*) jest ostatnim wyrazem w szeregu najbardziej postępowych postulatów hygieny społecznej i urządzeń sanitarnych, jakoteż środków technicznych, któremi one dziś rozporządzają. Podziwia się tu na każdym kroku żmudną i skomplikowaną pracę utrzymania przy życiu i przysporzenia sił żywotnych najbardziej nawet upośledzonym istotkom, niemniej dzieciom przedwcześnie urodzonym i to zazwyczaj bez pomocy używanego dotychczas aparatu do ogrzewania, lecz tylko dzięki troskliwej opiece, dzięki celowemu i skomplikowanemu odżywianiu i innym najdalej idącym zabiegom nowoczesnym. Zakład ten ma na celu ochronę niemowlęcia wogóle, nie zaś dzieci zagrożonych gruźlicą. Wzorową instytucyą jest również ochrona dzieci przy klinice dzieci prof. Pirquet'a, (Kinderfürsorgestelle). W założeniu swem prosta, a w skutkach doniosła, daje pogląd jak przy skromnych zresztą, lecz celowo użytych środkach uczynić można zadość najbardziej trudnym wymogom. Wystarczy nadmienić, że koszta całodzienne wyżywienia dziecka mimo wygórowanych dzisiejszych cen w Wiedniu wynoszą przeciętnie 1 Kor. 30 hal., a przytem dzieci naogół dobrze odżywione przybierają stale na wadze. System powyższy żywienia szczegółowo w dziele prof. Pirquet'a opisany, polega zasadniczo na sprowadzeniu wartości odżywczej danych artykułów do jednostki zasadniczej odżywiania odpowiadającej wartości odżywczej jednego grama mleka kobiecego. Jednostkę powyższą nazwano Nem od *N*utritionis *e*lementu*m*. Ze względu zaś, że mleko kobiece zawiera wszystkie składniki niezbędne do odżywiania, przyjęto ją jako podstawę do obliczenia racyi dziennych. System ten (o wybitnie dodatnim rezultacie) wprowadzony na klinice od kilku lat ku ogólnemu zadowoleniu, przewiduje mięso tylko raz na tydzień, mleko raz dziennie do kawy, (bardziej chore dzieci dostają pół litra mleka dziennie), ogranicza do minimum tłuszcze. Zresztą głównie jarzyny i kaszę. Bardzo interesującem jest stałe werandowanie dzieci na wolnem powietrzu, na platformach 4-go piętra kliniki, umieszczonych w odpowiednio zaadaptowanych leżakach w lecie i w zimie, we dnie i w nocy, w słotę i pogodę. W porze zimowej otrzymują dzieci tylko cieplejsze przykrycie i w razie potrzeby flaszki z ciepłą wodą

(Wärmefläsche). Werandowanie to stosowane leczniczo od szeregu lat zdumiewające przynosi rezultaty. Niemniej ciekawem jest całodzienne przebywanie dzieci doroślejszych na łóżkach w ogrodzie kliniki w możliwie lekkiem ubraniu, a raczej płaszczu w biodrach przepasanym, rodzaj „kimono", jednakowo dla chłopców i dziewcząt skrojonych, przyczem części skóry lub stawów ze zmianami gruźliczemi odsłonięte są stale na działanie słońca. Na wzór większych miast Stanów Zjednoczonych Ameryki np. New-Yorku urządzono w oknach kiliniki wystające na zewnątrz ruchome balkoniki z drzewa, w których nawet najcięższej chore, gorączkujące dzieci korzystać mogą ze słońca i świeżego powietrza, a równocześnie z barwnego urozmaicenia, jakie daje ruchliwa ulica w przeciwstawieniu do 4-ch ścian sali chorych. Tak więc owe doniosłe i dziś trudne do rozwiązania kwestye odżywiania, mieszkania i ubrania, zostały tu w bardzo prymitywny, naturalny, przystępny co do kosztów, a zarazem hygieniczny i wpływający korzystnie na stan zdrowotny, leczniczo zaś doniosły sposób rozwiązane.

Podziwu godną jest również instytucya jaką stworzono celem leczenia odrażających niejednokrotnie zmian gruźliczych skóry, ciała i twarzy, czyli tzw. tocznia, której to choroby bardzo liczne ofiary reprezentuje także Galicya. Pod nazwą „Lupusheilstätte" stanął dzięki inicyatywie i niezmordowanym staraniom prof. Langa przy pomocy finansowej najwyższych sfer gmach wspaniały kosztem 4.000.000 wybudowany i urządzony, któremu równy trudno dziś znaleźć w całej Europie. Obok leczenia chirurgicznego, stosowanego naturalnie tylko we wczesnych i lżejszych przypadkach, posiada zakład najdalej idące, najróżnorodniejsze i jakie tylko dotychczas skonstruować zdołano urządzenia, maszyny, aparaty, instrumenta, zmierzające do stosowania leczniczego promieni światła słonecznego, które to leczenie oparte jest zasadniczo na przełomowym wynalazku prof. Finsena w właściwościach leczniczych promieni fioletowych. Rezultaty są wprost zdumiewające. Najdalej idące zniekształcenia i oszpecenia wyrównują się i znikają dzięki długotrwającej, żmudnej, bardzo kosztownej lecz w skutkach błogosławionej metodzie. Poważniejsze defekta i braki, jak np. ubytek nosa zastępuje się tu sztucznemi protezami, sporządzonemi z masy, z której chorzy sami po nabyciu wprawy w odpowiednich formach sobie je urabiają i bardzo zręcznie przyprawiają. Niejeden nieszczęśliwiec zmuszony unikać ludzkiego towarzystwa z powodu przerażającego wyglądu, wraca dzięki staraniom i zabiegom powyższej instytucyi do pracy wśród ludzi ledwo że poznany, niby odrodzony.

Równie doniosłe i celowe są urządzenia, zmierzające do poprawy zdrowia, tudzież ulepszenia hygienicznych warunków bytu i pracy u młodzieży szkolnej. W tym celu zakupiono w okolicy Wiednia olbrzymie obszary łąk i lasów tworzących niemal koło zamknięte w okręgu miasta i na tych przestrzeniach urządzono t. zw. *„Tageserholungsstätte“*, kolonie, półkolonie wakacyjne, gdzie młodzież w wieku szkolnym od 7—14 lat przez czas 6—8 tygodni cały dzień od godz. 8 rano do zmierzchu na wolnem świeżem powietrzu przebywa wśród zabaw, gier towarzyskich, częściowo też nauki, otrzymując na miejscu 3—4 razy dziennie posiłek. Na wypadek gwałtowniejszych zmian atmosferycznych pobudowano skromne baraki częściowo w kształcie sal szkolnych, inne budynki odpowiadają swym różnorodnym celom gospodarczym. Takich towarzystw, mających swoje „Tageserholungstätte“ istnieje bardzo wiele, a wszystkie pozostają w pewnem porozumieniu i wzajemnym kontakcie, tworząc związki. Interesującym jest projekt częściowo już wykonany i przeprowadzony, wysyłania dzieci w formie wymiany w większych (około 100 dzieci liczących) grupach do upatrzonych i dobranych miejscowości w poszczególnych krajach koronnych, zapewniający dzieciom miłą odmianę i rozrywkę, równocześnie dający możność poznania różnych dzielnic i prowincyi państwa, a temsamem szerszą znajomość ich ludności, świata roślinnego i zwierzęcego, kształcącą w przystępny sposób młode umysły. Niemniej trafne jest zarządzenie, iż rodzice, zwłaszcza ojcowie, uzdolnieni w jakimś kierunku sportowym czy też w muzyce lub śpiewie lub t. p. przyjmują na się obowiązek w tym kierunku oddaną sobie młodzież danej „Tageserholungsstätte“ nawzajem kształcić i odnośne gry sportowe i zabawy połączone z gimnastyką płuc prowadzić.

Zasadniczym jednak ośrodkiem zwalczania gruźlicy, a zarazem centralą wywiadowczą, mającą na celu dokładną ewidencyę osób, rodzin, domów, ulic i dzielnic gruźlicą szczególniej zagrożonych, są czemraz liczniej we Wiedniu i wogóle w całem państwie, a także i u nas w Galicyi w ostatnich czasach dzięki staraniom Krajowego Stowarzyszenia Czerwonego Krzyża powstające o p i e k i, c z y l i P o r a d n i e d l a p i e r s i o w o c h o r y c h. Niemal wszystkie żywotniejsze stowarzyszenia społeczne czy dobroczynne stawiają jako pierwszorzędny swój cel wzięcie udziału w tej olbrzymiej i powszechnego współdziałania wymagającej akcyi i tak stow. Czerwonego Krzyża, stow. Viribus unitis, stow. Alland, kliniki i szpitale dziecięce, jak np. klinika Prof. Pirquet'a, Kasy chorych, przemysłowe, kolejowe, kupieckie i rzemieślnicze,

wreszcie różnorodne „stowarzyszenia walki z gruźlicą", wszystkie spieszą zgodnie z urządzeniem tego rodzaju instytucyi, będącej jak wyżej wspomniano zaczątkiem i ośrodkiem jak najdalej idących zabiegów i starań, aby tej szybkimi krokami u ludzkości zmierzającej klęsce położyć skuteczną zaporę, temsamem zapobiedz grożącej depopulacyi.

Poradnie te, wzorowane zasadniczo na poradniach Francyi (założonych w Paryżu około roku 1900) łączą w ustroju swym oba typy, zarówno typ Calmett'a o charakterze społeczno-zapobiegawczym, jak i w cztery lata później powstały typ Bonnet'a o charakterze leczniczym. Przy tworzeniu tych Poradni wyzyskano i zastosowano wszystkie doświadczenia dotychczasowe, zwłaszcza państw, które w organizacyi nowoczesnej walki z gruźlicą od dawna przodowały, t. j. Anglii, Francyi i Niemiec, a kilkonastoletnie już doświadczenie wykazało, że Poradnie te są istotnie najskuteczniejszym środkiem zwalczania gruźlicy — Anglia zawdzięcza im obok wzorowych urządzeń i ustaw sanitarnych obniżenie śmiertelności z gruźlicy prawie o 50%.

Z czasem wszystkie niemal państwa europejskie, szczególnie północne państwa skandynawskie, za niemi Holandya i Szwajcarya z wytężającą energią przystąpiły do zorganizowania tego sposobu walki z gruźlicą i wszystkie zgodnie podnoszą trafność i celowość tych najpewniej do celu wiodących instytucyi niemniej praktyczność ich co na odbytych z końcem czerwca z. r. posiedzeniach drugiego zjazdu hygienistów polskich w Warszawie kilkakrotnie zaznaczono, w szczególności w wyczerpującym referacie nestora polskich w tej dziedzinie pracujących lekarzy dra Sokołowskiego z Warszawy, jak również dra Sterlinga z Łodzi.

Zeszedłszy zaś teraz w dolinę lez nawiedzionej długotrwałą wojną i towarzyszącemi tejże klęskami Galicyi, z przerażeniem spostrzegamy spustoszenia, jakie epidemia gruźlicy w latach wojennych zwłaszcza wśród wszystkich warstw ludności, a w szczególności wśród ludzi starszych i wśród dzieci poczynila.

Odstępuję tu od utartego zwyczaju posługiwania się datami statystycznemi. Nie są one bowiem w dzisiejszym stanie rzeczy w możności oddać dokładny i ścisły obraz klęski, nie są w stanie nadążyć szybkości, z jaką ta plaga ku zniszczeniu ludzkości podąża. Któż bowiem zdoła ująć w ramy statystyki przedewszystkiem owe liczne rzesze żołnierzy, wyruszających co kilka tygodni w dziesiątkach tysięcy z Galicyi na różnorodne fronty bojowe — żołnierzy kilkakrotnie poprzednio badanych i za zdrowych uznanych, którzy po kilkomiesięcznym po-

bycie w rowach strzeleckich w dość znacznych procentach ze zmianami gruźliczemi, zwłaszcza płuc, powracają. Kto może nadążyć ze ścisłemi datami statystycznemi za ową przerażającą ilością wypadków śmierci z gruźlicy wśród upośledzonych w odżywieniu mieszkańców miast, wsi i całych powatów kilkakrotne w czasie klęsk ewakuacyi odbywających wędrówki z powiatu do powiatu, lub wiodących żywot koczowniczy w obozach barakowych, a mrących, zarówno ludzi starszych jak i tembardziej dzieci, zwłaszcza niemowląt, częstokroć bez opieki lekarskiej i fachowego rozpoznania. Któż w tym chaosie ruchu i pomieszania na gruncie galicyjskim narodów, ras i szczepów może dziś usiłować oprzeć swe wnioski na zestawieniach i procentowych obliczeniach i przyjąć na siebie odpowiedzialność za ich przybliżoną choćby ścisłość i wiarygodność. Któż wreszcie pokusi się dziś o zestawienie konkretnych danych statystycznych na czas i chwilę wygaśnięcia pożogi światowej, gdy w czasie demobilizacyi miliony powrócą, a wśród tych milionów ileż to tysięcy znajdzie się na gruźlicę chorych, lub gruźlicą zagrożonych, dla których zarówno państwo jak i kraj gotowe muszą mieć poradę, pomoc i opiekę, jeśli chcą skutecznie zapobiedz zdziesiątkowaniu i uniknąć wyludnienia.

Wobec tak srożącej się plagi uznaje całą grozę położenia Krajowe Stowarzyszenie Czerwonego Krzyża, które wzięło także na swe ramiona ciężar tej tytanicznej walki, w trafnem ocenieniu sytuacyi, odstępuje od utartych zwyczajów wahających się dyskusyi, rozważań, sprzecznych wniosków i programów, przystępuje natomiast odrazu do czynu, zakładając w większych miastach Galicyi i w najbardziej gruźlicą zagrożonych powiatach bezpłatne „Poradnie“ dla piersiowo chorych.

Przy zakładaniu Poradni w Galicyi starało się Stow. Czerwonego Krzyża również wyzyskać wszystkie dotychczasowe doświadczenia, a w miarę możności jeszcze je ulepszyć i zmodernizować.

Tak więc Poradnie gal. Stow. Czerwonego Krzyża będą miały charakter dydaktyczny (pouczający). Nic bowiem bardziej i skuteczniej nie wpływa na zwalczanie epidemii, jak uświadomienie, czyli pouczenie co do charakteru choroby, jej powstawania, jej sposobu szerzenia się, tem samem stosowania środków uniknięcia zakażenia. Dokładne pouczenie i ścisłe przestrzeganie zasadniczych wskazań hygienicznych, dotyczących odżywiania i mieszkania, zajmują tu pierwszorzędne miejsce. Dalszem zadaniem Poradni będzie izolowanie i segregowanie, czyli oddzielenie chorych z gruźlicą otwartą od mniej chorych, czyli z gru-

źlicą początkową, wreszcie od zdrowych. Tu Poradnie spełniać będą rolę pośredniczącą między szpitalami, uzdrowiskami, sanatoryami ludowemi dla dorosłych, schroniskami dla dzieci, koloniami wakacyjnemi, półkoloniami itp. instytucyami. Leczniczo uwzględniając postulaty nowoczesne, stosować będą Poradnie i zalecać przedewszystkiem leczenie dyetetyczno-hygieniczno-klimatyczne, ograniczając używanie środków aptecznych do najniezbędniejszych. Wprowadzą natomiast w całej pełni stosowanie lecznictwa specyficznego, a to dzięki dodatnim i bardziej ustalonym już doświadczeniom, jakie poczyniły już od szeregu lat istniejące Poradnie Francyi i Niemiec, w ostatnich zaś latach także w Austryi, szczególnie Wiednia przy stosowaniu środka specyficznego (znanej zresztą od czasu przełomowego odkrycia Kocha) tuberkuliny, tj. sterylizowanej zawiesiny glycerynowej, sporządzonej z nieżywych prątków gruźliczych. Metoda ta leczenia, będąca przedmiotem głębokich i ścisłych studyów ostatnich lat dziesiątek weszła już od kilku lat w stadyum prawie definitywne, a po różnych ewolucyach jakie przeszła, stosowaną jest przez wielu lekarzy specyalistów z pełnem zaufaniem, przedewszystkiem przez Poradnie krajów Zachodu ku ogólnemu też zadowoleniu ordynujących. Stała się ona prawdziwą atrakcyą dla osób ambulatoryjnie w poradniach leczonych, daje się bowiem stosować przy równoczesnem kontynuowaniu zajęć i pracy codziennej, a chorzy zagrożeni gruźlicą czując i widząc poprawę, tj. zmniejszanie się i ustępowanie objawów chorobowych, jak spadek gorączki, zmniejszenie męczących potów nocnych, uśmierzenie kaszlu, poprawę apetytu, przybieranie na wadze itp., zyskują z czasem pełne, niezaprzeczone zaufanie. Liczne tego dowody mamy już w wysokich danych statystycznych i cyfrach, ilustrujących frekwencyę, korzystających z leczenia tuberkulinowego osób w wielkich centrach, jak np. Berlin, Wiedeń. Jako widomy wzór posłużyć pod tym względem mogą rozszerzające się jak najpomyślniej, założone w ostatnich latach Kasy chorych dla funkcyonaryuszy i służby kolejowej, z których wszystkie posiadają Poradnie dla piersiowo chorych, leczonych tuberkuliną. Również od roku 1911 istniejąca w Wiedniu Kasa chorych kupiecka, licząca przeszło 40.000 członków, z których przeszło trzecia część korzysta od szeregu lat z Poradni. Zauważyć należy, że dodatnie wyniki leczenia specyficznego tuberkuliną zależne są w pierwszym rzędzie od fachowego uzdolnienia i wykształcenia odnośnych lekarzy. Dlatego też z uznaniem przyjąć należy podniesioną w sferach miarodajnych Wiednia myśl utworzenia kursów dla specyalnego wykształcenia lekarzy dla Poradni.

Uznając trafność tej myśli, Gal. Stow. Czerwonego Krzyża wysłało w drugiej połowie maja 1917 roku na odnośny kurs dwóch lekarzy do Wiednia, jak również kilku lekarzy w dniu 1 kwietnia b. r., których zadaniem będzie potrzebnych informacyi udzielać. Co do wsparć i pomocy materyalnej muszą Poradnie, by nie zatracić swego właściwego charakteru leczniczego, ograniczyć się do ofiarowania lub wypożyczania najniezbędniejszych przedmiotów, dotyczących przedewszystkiem poprawy warunków hygienicznych życia, a przedewszystkiem czystości chorego, jego mieszkania, jego otoczenia itd. Gdzie zatem zajdzie uzasadniona tego potrzeba, Poradnie dawać będą spluwaczki i płyny dezynfekcyjne dla niszczenia zarazków plwociny (jest to bowiem jednym z najważniejszych postulatów przy zwalczaniu gruźlicy), dalej środki dezynfekcyjne, służące do oczyszczania mieszkania, w miarę potrzeby przeprowadzać też będą dezynfekcyę mieszkania we własnym zarządzie, wreszcie środki zmierzające do utrzymania w czystości bielizny i pościeli.

Galicyjskie Stow. Czerw. Krzyża pragnąc, by Poradnie pod godłem jego założone stanęły odrazu na możliwie najwyższym poziomie użyteczności, rozszerzyło jeszcze i ulepszyło ich zakres działania:

I tak celem najdalej idącego spopularyzowania i uświadomienia o warunkach prawidłowego i należytego oddechania — będzie zadaniem Poradni przez pouczenie ze strony lekarza przez odnośne broszury, ryciny i pisma ulotne informować chorych o najnowszych zdobyczach i zasadach z dziedziny t. zw. gimnastyki płuc. Jakkolwiek bowiem pozornie zdaje się to nieprawdopodobnem, ścisłe obserwacye i badania wykazały, że ludzie przeciętnie nie umieją prawidłowo oddychać — oddech ich jest zazwyczaj za płytki, niezupełny i niedokladny, nie odświeża należycie tlenem pęcherzyków płucnych a w szczególności nie doprowadza należycie powietrza do szczytów płucnych, skutkiem czego powstają różnorodne stany nieżytowe szczytów płucnych, tworząc podłoże dla ostrych i przewlekłych zmian chorobowych, szczególnie zmian gruźliczych w szczytach płucnych zazwyczaj początek swój biorących. Dzięki tym spostrzeżeniom i badaniom, rozpowszechnionym szczególniej w Anglii, krajach skandynawskich, Szwajcaryi, Francyi i Niemczech stworzono całe systemy prawidłowego oddechania, które stosowane przy ćwiczeniach wojskowych, ćwiczeniach gimnastycznych młodzieży i dzieci, rozpowszechnione wśród sfer robotniczych i ludności przyniosły w krajach powyższych dodatnie rezultaty i interesujące spostrzeżenia. U nas sprawa ta nie doznała jeszcze należytego rozpowszechnienia, a

zajmujemy pod względem doskonałości budowy i pojemności klatki piersiowej dopiero 4-te miejsce wśród narodów Europy.

Niemniej, na najbardziej nowoczesnym stopniu rozwoju stają Poradnie Gal. Stow. Czerw. Krzyża wprowadzając w plan swej akcyi obok ścisłego badania ogólnego i szczegółowego, tj. narządu płuc, także dokładne badanie górnego odcinka dróg oddechowych, czyli jamy nosa, jam bocznych nosa, jamy ustnej, gardła, krtani i tchawicy, zaopatrując w tym celu lokale swe w odpowiednie instrumentaryum i pozyskując lekarzy w tym kierunku fachowo uzdolnionych.

Jest bowiem faktem aż nadto dowiedzionym, że zaniedbanie tych górnych dróg oddechowych, któremi powietrze wogóle do płuc dopływa, uniemożliwia należyte korzystanie z czystego świeżego powietrza i zawartego w niem tlenu i ozonu i przyczynia się do wszelkiego rodzaju schorzeń powyższych dróg w następstwie przygotowując podatne podłoże dla rozwoju prątka gruźliczego.

Najstaranniejsze i natroskliwsze leczenie i przebywanie w najlepszem powietrzu nie zmierzają do upragnionego celu, do poprawy stanu zdrowotnego, skoro chory, skutkiem zmian, zwężeń i zboczeń w górnych drogach oddechowych nie może, lub kiedy z braku uświadomienia i odnośnego ćwiczenia nie umie prawidłowo odddychać, i w całej pełni z dopływu powietrza korzystać. W tym też celu przy Poradniach Gal. Stow. Czerw. Krzyża urządzone będą z czasem także inhalatorya, tj. obszerne pokoje, w których w pewnych porach dnia po wypełnieniu tych pokoi eterycznemi olejkami, zwłaszcza sosny i jodły, frekwentanci Poradni korzystać będą z uzdrawiającego i odświeżającego działania sublimowanych olejków eterycznych przy równoczesnem ćwiczeniu w prawidłowem, głębokiem i pełnem oddechaniu przy pomocy aparatów vibro-inhalacyjnych, działanie zaś bakteryobójcze ozonu, zawartego w olejkach eterycznych, znajdzie wówczas zastosowanie i skutek.

Wreszcie przemilczeć też nie można o doniosłem zadaniu, jakie spełniać mają poradnie dzięki swej roli wywiadowczej. Chorzy zgłaszający się, prowadzeni będą w ewidencyi, wywiadowczyni zaś obowiązkiem będzie przynieść wiadomości o stanie zdrowotnym całej rodziny odnośnego chorego i stanie sanitarnym jego mieszkania i otoczenia, co skontrolowane następnie przez lekarza jako kierownika Poradni, pozwoli stworzyć przejrzysty obraz szerzenia się gruźlicy danej rodziny, domu, ulicy, dzielnicy, itd. i stworzyć tą drogą szczegółową statystykę osób chorych na gruźlicę w przeciwieństwie do dotychczasowych statystyk, polegających głównie na zestawieniu cyfr śmiertelności

z gruźlicy. Zebrane w ten sposób przez Poradnię dane stanowić będą podstawę do wszelkich wniosków, zmierzających do sanacyi rodzin, mieszkań i domów, następnie całych miast, i pozwolą na najkrótszej bezpośredniej drodze zdążać do podniosłego celu zwalczania szerzenia się zachorowań z gruźlicy.

Lokal Poradni Czerwonego Krzyża składa się zasadniczo najmniej z dwóch do trzech pokoi, to jest poczekalni dla chorych i pokoju ordynacyjnego dla lekarza, ewentualnie pokoju osobnego dla wywiadowczyni jakoteż jej kancelaryi, a zarazem mieszkania; okazało się bowiem bardzo praktycznem, by wywiadowczyni mieszkała tuż przy Poradni.

Skromne urządzenie poczekalni ogranicza się do stołu i kilkunastu krzeseł, najniezbędniejszych przedmiotów, wreszcie spluwaczek, tablic z pouczeniami na ścianach itp. Pokój ordynacyjny zaopatrzony w mikroskop i przedmioty niezbędne do badania plwociny, przyrządy i odczynniki do badań chemicznych, niemniej przyrządy do badań gardła, krtani i nosa, wreszcie niezbędne umeblowanie do fizycznego badania chorych, lub do urzędowania dla lekarzy potrzebne. Dla wywiadowczyni potrzebne biurko i szafa na druki, książki i arkusze, służące do ewidencyi chorych.

Lokal położony powinien być o ile możności w parterze, przy ulicy ludnej, w domu w miarę możności odosobnionym, zresztą niezamieszkanym, dostęp promieni słonecznych i świeżego powietrza jest nieodzownym. Jako ciekawy szczegół podnieść należy, że według spostrzeżeń lekarzy Poradni Paryża i innych miast — procent śmiertelności z gruźlicy i procent osób gruźlicą zagrożonych w najbliższem sąsiedztwie i okolicy Poradni zazwyczaj stale się zmniejsza. W miarę potrzeby i wzrostu frekwencyi lokal Poradni może być powiększonym i rozszerzonym. Typem Poradni zorganizowanej według najbardziej nowoczesnych i postępowych wymogów jest Poradnia założona w sierpniu 1917 w Zakopanem.

Personal Poradni reprezentuje lekarz kierownik, Siostra Opiekunka czyli wywiadowczyni i ewentualnie urzędnik lub urzędniczka do prowadzenia książek, wreszcie służba.

Lekarz bada szczegółowo i obserwuje następnie chorych, poradnię odwiedzających, jakoteż w miarę wywiadów i potrzeby członków ich rodziny, — niemniej stara się poznać położenie socyalne i warunki bytu tychże, ażeby możliwie najodpowiedniejsze ustalić środki ochrony i zastosować najbardziej wskazane sposoby zwalczania szerzącej się wśród danej rodziny choroby piersiowej, w szczególności przez stosowne umie-

szcze nie najbardziej zagrożonych, odpowiednie uczenie tych, którzy pracę swą nadal wykonywać mogą. W tym celu daje odpowiednie pouczenia i zarządzenia.

Siostra opiekunka-wywiadowczyni odwiedza chorego w domu, stara się poznać jak najdokładniej jego sposób życia, stosunki rodziny, skład rodziny, jej stan zdrowotny, jej rozmieszczenie, warunki noclegowe i tym podobne szczegóły życia codziennego. W tym celu wypełnia ogólnie przyjęte druki i przedkłada je lekarzowi, który ich dokładność i ścisłość kontroluje i odnośne wnioski dla swoich zarządzeń zbiera.

Zadaniem wreszcie służby przy poradni będzie wzorowe utrzymanie czystości i porządku w lokalnościach tejże, niemniej w poszczególnych wypadkach na zlecenie lekarza będzie służba ta przeprowadzać odczyszczanie i dezynfekcyę mieszkania chorych, w tym celu musi być ona odpowiednio ukwalifikowaną, co przez uczęszczanie na istniejące w pewnych miastach tzw. kursa dezynfektorów z łatwością da się przeprowadzić.

Staraniem Gal. Stow. Czerwonego Krzyża założono w przeciągu ostatniego roku dziesięć Poradni dla piersiowo chorych, a mianowicie:

1)	Przemyśl	16/6 1917
2)	Łańcut	15/7 „
3)	Rzeszów	29/7 „
4)	Stryj	1/8 1917,
5)	Nowy Sącz	21/8 „
6)	Zakopane	8/9 „
7)	Drohobycz	1/9 „
8)	Sambor	1/12 „
10)	Tarnów	15/1 1918.

X. Ignacy Chwirut, Lwów.

POLSKA LITERATURA ABSTYNENCKA.

W drugim numerze Walki o zdrowie uderzyło mię w artykule zatytułowanym „Walka z alkoholem", życzenie autora, że „byłoby niezmiernie pożądanem, aby, o ile nie potrafimy sami stworzyć odpowiedniej literatury, podjął się ktokolwiek przetłumaczenia najpotrzebniejszych broszur na język polski" z języka niemieckiego. Autor artykułu wskazał nawet adres księgarni abstynenckiej w Wiedniu, która dostarcza wszelkich broszur z kwestyi alkoholizmu. Cały ten artykulik zdaje się mówić, że jego autor albo nie zna polskiej literatury abstynenckiej, albo też, że uważa ją za tak lichy dorobek, iż nie warto nawet o nim

wspominać i nim się posługiwać. Tymczasem tak nie jest. Prawda, że oryginalna polska literatura naukowa w tym przedmiocie nie jest bardzo obfita, ale ona istnieje i kontynuować ją można. Dotyczy to tak działu społecznego jak lekarskiego. Popularna natomiast literatura abstynencka jest wcale bogata i ma kilka rzeczy, które gdyby się były ukazały w języku niemieckim, pewnie byłyby już na kilka języków przełożone. Wszystkie dotychczasowe publikacye, które posiadamy, wskazują wyraźnie, że „potrafimy sami stworzyć“ literaturę tak popularną, jak w znacznej części i naukową i że także w przyszłości tworzyć ją będziemy mogli. Trudności nasuwają się jedynie w tych działach, w których do badań ściśle naukowych potrzeba instytutów osobnych, względnie większych nakładów pieniężnych, gdzie zaś trzeba tylko notować fakta, jak n. p. u ilu chorych w danym szpitalu na gruźlicę, choroby umysłowe i t. d. wykazać można związek z używaniem alkoholu, by obce badania własnymi zilustrować przykładami, tam możemy zdobyć się na literaturę, a będzie ona miała siłę agitacyjną o wiele większą niż oparta na stosunkach zagranicznych. To można robić wszędzie, jeśli się tylko na kwestyę alkoholizmu zwraca uwagę, zna ją i dostatecznie jej ważność w życiu społecznem ocenia. Dla tych badań zdałoby się osobne pismo fachowe. Zanim jednak do tego przyjdzie, chciałbym wskazać literaturę abstynencką z ostatnich lat, o ile miałem sposobność ją poznać.

Przegląd literatury abst. do r. 1912 dał Jan Szymański w broszurze p. t. „Krótki przegląd polskiej literatury o alkoholiźmie“ (Kraków, 1912, 8-a, str. 19, 10 hal.). Omówił on w niej kilkadziesiąt prac tak naukowych jak popularnych.

Od r. 1912 zbogaciła się literatura abst. kilku cennymi nabytkami. Wspomnieć przedewszystkiem należy o naukowym kwartalniku „Walka z alkoholizmem“ pod redakcyą Jana Szymańskiego (Kraków, Aleja Mickiewicza 25, prenum. 3 kor.). Szkoda wielka, że z powodu wojny przestał kwartalnik wychodzić. Zamieścił on szereg prac poważniejszych, jak: drów Bronowskiego, Ciechanowskiego, Roszkowskiego i inspektora Ciembroniewicza w sprawie alkoholizmu u młodzieży, dra Popielskiego o wpływie umiarkowanego używania alkoholu na ustrój, dra Mazurkiewicza o zaburzeniach umysłowych wskutek ostrego zatrucia alkoholem, dra Bujwida o alkoholu jako środku dezynfekcyjnym, dra Chłapowskiego o uzdrojowiskach ludowych dla alkoholików i kilka doskonałych artykułów o charakterze społecznym.

Poważne stanowisko w literaturze abst. zajął również zreformowa-

ny organ Towarzystwa „Wyzwolenie“ p. t. „Wyzwolenie‘ (Lwów, Kochanowskiego 4, prenum. 4 kor. 30 hal.). Znajdujemy tam między innemi prace drów Mikulskiego, Popielskiego, Tarnawskiego, etc. i wiele materyału statystycznego, tyczącego naszych stosunków. Wydawnictwo przerwano na początku wojny.

Z prac i broszur, które ukazały się w tym czasie zasługują na uwagę:

Dra Weinfelda, Opodatkowanie spirytusu w Austryi i Niemczech (Lwów, 1916, nakł. Gubrynowicza i Syna, 8-a, str. 126). W publikacyi tej znajdzie każdy obok fachowego omówienia ustaw podatkowych także obfity materyał statystyczny, a zarazem nabierze pojęcia, jak splata się alkoholizm z życiem naszem społecznem i gospodarczem. Korzystać z niej mogą wszyscy, którzy chcieliby się zoryentować w rozwoju prawodawstwa i zrozumieć lepiej niektóre działy statystyki alkoholicznej.

Z prawodawstwem i statystyką łączą się także prace X. Stan. Wierońskiego, X. Błotnickiego i autora tego przeglądu, pomieszczone w broszurze wydanej przez Związek XX. Abst. dla Galicyi p. t. „Z okazyi dziesięciolecia Związku XX. Abstynentów (1907—1917) książka zbiorowa“. (Lwów, 1917, nakł. Związku, 8-a, str. 84, 2 kor. 50 hal.). Ks. Wieroński zestawił w swoim artykule p. t. „Ustawodawstwo alkoholowe w Galicyi“ (str. 28—50) obowiązujące u nas ustawy i to w rozwoju historycznym, a więc propinacyjne, koncesyjne i najnowsze wojenne do końca roku 1916, ze szczególnem uwzględnieniem ustaw i przepisów przeciw pijaństwu. Znajomość ich potrzebna jest każdemu działaczowi abst. Z pracy ks. Błotnickiego, zatytuł. „Rozporządzenie dyecezyalne w sprawie walki z alkoholizmem w Galicyi“ (str. 19—27), korzystać będą mogli ci wszyscy, którzy zajmą się reformą bractw wstrzemięźliwości. Znajdą tam obfity materyał porównawczy. Ks. Chwirut daje w swym artykule „Statystyka galicyjskich szynków“ (str. 51—75) obraz statystyczny szynkarstwa tak w cyfrach bezwzględnych jak i na tle stosunków austryackich.[1])

Ze stanowiska lekarskiego ujmują zagadnienie alkoholizmu dwie książki prof. Wyrobka: Z posiewu bogini wojny (Kraków, 1918, nakł.

---

[1]) Oprócz wymienionych artykułów znajdują się jeszcze następujące: W dziesiątą rocznicę, wiersz ks. Błotnickiego, Słowo wstępne ks. Ciemniewskiego, ks. Hałuniewicza Sprawozdanie z 10-lecia Związku, ks. Stachyraka Doświadczenia w pracy parafialnej na tle walki z alkoholizmem, ks. Ż. C. Z czasów inwazyi rosyjskiej w Galicyi.

księg. Taffeta, Wiślna 8, kor. 6) i Choroby weneryczne etc. (Kraków, 1917, składnica Eleuteryi, św. Marka 23). Bliżej nic o nich powiedzieć nie mogę, bo ich nie miałem dotąd w ręku.

Do bardzo cennych nabytków zaliczyć trzeba niewielką, ale dobrze przemyślaną pracę ks. Kapicy „Duszpasterstwo a ruch trzeźwości“ (Włocławek, 1912, 8-a, str. 65). Mało jest wogóle książek, któreby tak gruntownie, spokojnie, bezstronnie, z głęboką znajomością psychologii ujmowały zagadnienie zupełnej wstrzemięźliwości. Nietylko kapłanom, ale również świeckim da ona szeroki pogląd na kwestyę alkoholizmu.

Udział kościoła w walce z alkoholizmem przedstawia broszura ks. N. Cieszyńskiego p. t. „Kościół a nowoczesny ruch przeciwalkoholowy“ (Poznań, 1914, 8-a, str. 121), Głosy na czasie nr. 36). Żywo ujęte, przesuwają się przed naszemi oczyma postacie księży, działaczy na polu abstyneckiem całego świata katolickiego. Nie brakuje tu także Polaków, jak XX. Fietzek z Piekar, Antoniewicz T. J., Niesiołowski z Pleszewa, Markiewicz z Miejsca Piastowego i t. d.

Kwestyę stosunku pisma św. do zupełnej wstrzemięśliwości stara się oświetlić ks. dr. Stan. Trzeciak w rozprawie „Questio alcoholica apud Judaeos temporibus D. N. Jesu Christi“ (Petropoli, 1913, wyd. 2-gie, 8-a, str. 51), która zwolennikom podobnych dyskusyj może dostarczyć ciekawego materyału tak z pisma św. jak i z talmudu i pism ówczesnych. W sposób popularny zajmuje się tąsamą sprawą inspektor szkol. Kazimierz Bruchnalski w broszurze „Czego uczy Pismo św. o wstrzemięźliwości od trunków“ (Lwów, nakł. autora, 1913, 8-a, str. 29).

Z literatury popularnej wysuwa się na czoło dobrze napisana i ujmująca całokształt kwestyi alkoholizmu książka Br. Duchowicza „Napoje alkoholowe i ich wpływ na ciało i duszę człowieka“ (Lwów, 1912, 8-a, str. 97, Bibl. Macierzy Pol. nr. 73). Odznacza się ona jasnością wykładu i oddać może sprawie abst. wielkie usługi w sferach inteligentniejszych także chłopskich i robotniczych.

Do agitacyi między szerokiemi warstwami nadają się doskonale — jak wogóle wszystkie tego autora — dwie dwucentowe broszurki ks. Bisztygi T. J. p. t. „Zamykanie szynków w niedzielę i święta“ i „Ratujmy dzieci przed plagą alkoholową“ (Kraków 1913 i 1914, Głosy katol. nr. 151 i 167). Znaczne usługi oddać mogą także ks. Janiszewskiego „I ty czyń także“, „Precz z wydatkami na niepotrzebne rzeczy“ (pierwsze wyd. w Poznaniu 1913, nakł. Związku XX. Abst. str. 46, drugie w Tarnowie, 1916, nakł. Ludu katol. str. 6 w 8-ce) i wymienionego autora „Żydowskie dobrodziejstwa“ (Przemyśl, 1914, nakł. sekcyi wyd. Sodalicyi Maryań-

skiej w Starej Wsi, 8-a mała, str. 30). Pierwsza z broszur ks. Janiszewskiego podaje życiorysy i zdania sławniejszych w świecie i w Polsce ludzi, którzy byli abstynentami i dlatego wpływa wychowawczo bardzo dodatnio, druga jest może trochę przesadna w swych obliczeniach, ale przemawia do czytelnika jasno. „Żydowskie dobrodziejstwa" podają kilka wymownych przykładów z naszych stosunków.

Pobieżny ten przegląd wskazuje, że nawet wojna nie przerwała w zupełności pracy wydawniczej, choć zabrała co najlepsze siły w szeregi. Ufać trzeba, że praca literacka pójdzie w przyszłości żywszem tempem.

Polską literaturę abst. nabywać można w składnicach abst. w Poznaniu, ul. św. Marcina 69, Eleuteryi w Krakowie, ul. św. Marka 23, i Związku XX. Abstynentów we Lwowie, ul. Łyczakowska, probostwo św. Antoniego. Tę ostatnią Zarząd dopiero kompletuje, ponieważ z bardzo obfitych zasobów przedwojennych zostały zaledwie drobne resztki.

Dr. J. Lenartowicz, Lwów.

„JAK MOŻE WSPÓŁDZIAŁAĆ SPOŁECZEŃSTWO W AKCYI ZWALCZANIA CHORÓB WENERYCZNYCH".

(Wykład w Lidze kobiet, w kwietniu 1916).

Raczyłyście Szanowne Panie, zawezwać mnie i poleciłyście mi mówić na temat, dotąd może w Szanownem gronie Waszem obszerniej przez mężczyznę przynajmniej nie poruszany, raczyłyście mi dać mandat, którego zaszczyt wysoko sobie cenię, a którego łatwość i trudność zarazem aż nadto dobrze rozumiem. Mówić mam na temat „Co może zdziałać społeczeństwo w akcyi zwalczania chorób wenerycznych". Temat to łatwy i trudny zarazem: łatwy, bo snuć marzenia i plany częstokroć nieziszczalne, podawać wnioski godzące w nędzę życia, do tych wniosków się zapalać i polemizować nad nimi łatwo, — trudny, bo z tych wniosków wybrać najlepsze, odpowiednio do potrzeb je dostosować, a dostosowawszy osiągnąć cel zamierzony, jak wykazało doświadczenie — trudno, aż nazbyt trudno.

Staję przed Wami poniekąd z obawą i wstydem zarazem: z obawą, że niedość jasno zdołam Wam przedstawić, co należało uczynić, aby walka z chorobami wenerycznemi była skuteczną; ze wstydem, że to co niosę, to słowa, tylko słowa, któreby dopiero w czyn przekuć

należało. Staję jednak z wiarą niezłomną, że nie braknie Wam dość dobrej woli, by to, co uznacie za słuszne i do przeprowadzenia możliwe — istotnie przeprowadzić, nie braknie Wam hartu, by w walce o dobrą sprawę nie ustać. Już sam fakt, że od sprawy tej się nie uchylacie, że ją chcecie ująć w swe ręce, zasługuje na wdzięczność i za to Wam serdecznie dziękuję.

Z poprzedniego wykładu dowiedziałyście się, Szanowne Panie, co to są choroby weneryczne, jakie są ich niebezpieczeństwa, jakie drogi ich przenoszenia, a uznawszy i zrozumiawszy niebezpieczeństwo, powzięłyście zapewne przekonanie, że bronić się przed niemi należy, że jeśli są złem, to to zło zwalczać należy. Dwie są drogi zwalczania zła, uznane nietylko przez naukę, ale i przez rozsądek, a drogami temi: zwalczać zło istniejące i zapobiegać złu, które by mogło powstać.

Złem są choroby weneryczne, a najszerszym gościńcem, którym to zło się rozszerza — to prostytucya, bądź jawna, bądź też tajna. Jawna trzymana jest w szrankach względnego bezpieczeństwa, tajnej i tego brak hamulca. Skutecznie zwalczać choroby weneryczne, to znaczy zwalczać prostytucyę jawną i tajną. Problem byłby prosty, odpowiedź łatwa. Jeśli złem są choroby weneryczne, jeśli źródłem ich rozszerzania, jeśli nie jedynem, to przynajmniej przemożnem jest prostytucya, to ją zgnieść, zdławić w zarodku. Tak, niezaprzeczenie tak. Tak każe zdrowy rozsądek, tak mówi logika faktów. Z wielu jednak powodów prostytucyi jawnej i tajnej zniszczyć i wyplenić nie można. Można ją zwalczać, można ją uczynić możliwie najmniej szkodliwą, można się przed nią bronić — ale znieść niepodobna. Więc nie zniesienie prostytucyi, na razie przynajmniej, może być przedmiotem starań naszych, ale zmniejszenie liczby osobników do prostytucyi się garnących, dźwignięcie tych, co na dno prostytucyi wpadły — oto zadania, po które sięgać wolno. Dlaczego nie zniesienie prostytucyi zupełne? Dlaczego ratowanie, a nie zapobieganie? Dlaczego półśrodki, zamiast środków radykalnych? O, tak, pytanie na pozór proste, a jednak tak zawiłe, jak pytanie: pocóż więzienia na złoczyńców, poco kryminały, które nikogo nie poprawiają, nie czynić źle, nie kraść, a wszelkie inne środki zaradcze będą zbyteczne.

Tak — nie czynić źle, zapobiegać złu — nie będzie zła, nie będzie potrzeby środków, jeśli nie zaradczych, to obronnych, przeciwko złu.

Czy prostytucya jest takiem złem nieodzownem, takiem czemś z naturą człowieka zrosłem, że o jej nie istnieniu dziś przynajmniej marzyć nie można? Prostytucya jest złem trudnem do wykorzenienia, bo

zło to jest złem poniekąd wrodzonem, zroslem z naturą człowieka. To nie wytwór cywilizacyi, to nie skutek warunków społecznych, a jedynie zło szczątkowe naturze człowieka pierwotnej, nieokrzesanej właściwe i przyrodzone. Zmniejszenie tego zła, utrzymanie go w ryzach i karbach, to dopiero wytwór cywilizacyi. Znajdujemy w rozmaitych epokach rozwoju cywilizacyi mniej lub więcej potężnie rozrosłą prostytucyę. Co więcej, dzieje narodów pouczają, że nie było i niema narodu, w którem by jej nie było, a niestety cywilizacya nie doszła tak daleko, by temu złu przyrodzonemu ostatecznie kres położyć. Wspólność kobiet i wspólność mężczyzn jeszcze do dziś dnia istnieje i to w najpełniejszym rozwoju — ma moc prawa, nie razi nikogo u ludów pierwotnych, to jest tam właśnie, gdzie niema żadnej cywilizacyi. — Taż sama wspólność istniała w pierwszych wiekach ludzkości w czasach zamierzchłych, przedhistorycznych. Tego przyrodzonego pędu do prostytucyi, do niehamowania instynktu płciowego, przemożnego i wrodzonego — znajdujemy aż nadto wiele przykładów, choćby w biblii, że przypomnę oburzenie Mojżesza na widok tańca przed złotym cielcem, Sodomę i Gomorę, grzechy Salomona i wogóle nawoływania proroków do pokuty i poprawy. Z historyi — kulturalne bardzo państwa, takie jak Egipt, Babilon i Asyryę, Rzym i Grecyę.

Prostytucya i rozmaite związane z nią obrzędy stawały się i były poniekąd religią narodów, miały swoich bogów, miały kult osobny. I nikt może niema prawa tak śmiało, a zarazem prawdziwie boleśnie rzec o sobie jak prostytutka: „Tak, niegdyś byłam kapłanką, dziś ladacznicą“. Nie chcę i nie mogę żądać, by i dziś w prostytutkach widzieć kapłanki, ale jeśli kto, to kobiety żądać winny, by w prostytutce uznać człowieka. O te prawa, o prawa do człowieczeństwa z pewnością zrywa się niejednokrotnie krzyk i w duszy samej prostytutki. My, chlubiący się przepiękną Chrystusową religią, jakże łatwo zapominamy o słowach Jego, pełnych powagi i smutku zarazem: „Kto z was jest bez grzechu, niech rzuci na nią kamieniem...“ Kamienie tylko mamy w rękach, ale się dłoń pomocna nie wyciągnie.

I oto, Szanowne Panie, już dziś prawo do zasługi Waszej, że temat wyklęty pozwoliłyście poruszyć przed sobą, że macie chęć i wolę nędzy przypatrzeć się zbliska. Tak, to prawo do zasługi, a dla mnie rękojmia, że nędzę poznawszy od pracy nad jej zmniejszeniem z pewnością się nie cofniecie. Słów moich poprzednich o istocie prostytucyi niechciejcie rozumieć jako apologii prostytucyi, jako jej bezwzględnego prawa istnienia. Niech one będą tylko rozjaśnieniem, że problemu

tak ściśle z naturą ludzką związanego znieść jednym zamachem nie można, a można jedynie starać się, by zło z prostytucyi płynące uczynić dla społeczeństwa najmniej szkodliwem pod względem fizycznym i moralnym. Oto pierwsze i najbliższe zadanie wszelkich warstw społeczeństwa. Tłumacząc się jaśniej, powiedziałbym: prostytucya jest złem od natury ludzkiej prawie nieodłącznem, przyjmując to zło, jako zło na razie przynajmniej konieczne, starać się należy, by to zło w jak najmniejszych istniało rozmiarach, a wydając jaknajsurowsze przepisy dla zła grożącego społeczeństwu, baczyć, by te przepisy, choćby najsurowsze, były zarazem humanitarne.

Czy społeczeństwo ma prawo ująć prostytucyę, jako zło istniejące w karby i przepisy, choćby z pozbawieniem praw jednostki, czy ma prawo wolność osobistą jednostki poświęcić dla celów i bezpieczeństwa ogółu? Chiciałbym, aby na zadane pytanie odpowiedzieli sobie sami słuchacze, by sąd był sądem własnym, nienarzuconym. Powiedzieliśmy wyżej, że głównem, jeśli nie jedynem źródłem chorób wenerycznych jest prostytucya, bądź jawna bądź też tajna. Zaznaczyłem przytem, że jawna trzymana jest w szrankach względnego przynajmniej bezpieczeństwa, tajnej i tego brak hamulca. Czemże grozi prostytucya społeczeństwu, że społeczeństwo mogłoby mieć prawo podporządkowania praw jednostki, pod prawa i wymogi społeczeństwa? Grozi społeczeństwu pod względem moralnym i zdrowotnym — wzgląd moralny przeboleć byśmy mogli, a jeśli nie przeboleć to uzasadnić słowy wyżej przytoczonemi, że prostytucya jako resztki pierwotnej natury człowieka z biegiem czasu w miarę rozrostu kultury zmaleje bez praw drakońskich, a jedynie z powodu etycznego wyrobienia i udoskonalenia się duchowego społeczeństw. Względu drugiego, względu na zdrowotność publiczną nie możemy odkładać na lat szeregi. Musimy wystąpić doraźnie i z całą energią. Musimy wystąpić tem doraźniej i tem energiczniej, ile że prostytucya, a z nią nieodłączne choroby weneryczne zagrażają zdrowiu jednostki, rodziny i społeczeństwa.

Poznawszy te nieobliczalne wprost szkody, odpowiemy sami, czy przeciw nim mamy prawo się bronić.

Jakież szkody zdrowotne przynoszą choroby weneryczne jednostce, rodzinie i społeczeństwu? Wiecie, Szanowne Panie, z poprzedniego odczytu, jak groźną jest rzeżączka i kiła, jak obie bardzo są zaraźliwemi i jak podkopują zdrowie jednostki. Wiecie, że choroby te nie leczone, a niestety dość często i leczone, prowadzą do wyniszczenia ustroju,

mogą się ciągnąć latami u osobników pozornie zdrowych, a zagrażają katastrofą jednostce bardzo często wówczas, gdy ta jednostka w wieku pełnej siły duchowej najpotrzebniejszą jest dla rodziny, społeczeństwa i państwa.

Weźmy pierwszy lepszy przykład z brzegu, tych codziennych, aż nadto codziennych tragedyi życiowych. Młody człowiek, uczeń ostatnich klas średnich, czy lat pierwszych uniwersytetu, zresztą pracowity, zdolny i rokujący wielkie nadzieje, ma to fatalne nieszczęście, że między rokiem 18 a 20 w wieku młodzieńczym zaraża się kiłą. Leczy się mniej lub więcej sumiennie, wlokąc przez życie w duszy przeświadczenie, że leczyć się musi, choćby dlatego, że jest chlubą rodziców, że mu nie brak sił i rozmachu życiowego, że pragnie z życia swego dać wszystko swej przyszłej rodzinie, potomstwu, społeczeństwu, ojczyźnie.

Przeświadczenie o nurtującej go chorobie jest przedewszystkiem klęską moralną — większą stokroć troską jego, niżby przypuszczać można, jest jego pierwszym wielkim żalem do ludzi i życia. Przy życiu trzyma go często hart ducha, chęć dania ze siebie wszystkiego, co dać można. Przychodzi czas założenia rodziny, pęd nieodparty do życia czystego, pracy dla drugich, nie dla siebie tylko. Ma kochającą żonę, mniej lub więcej liczne potomstwo, przypuśćmy nawet zdrowe, jest w pełni sił, najpiękniejszych planów na przyszłość, liczy lat czterdzieści i kilka, o chorobie przebytej niemal już zapomniał, aż oto jawią się pierwsze zwiastuny nieszczęścia jego i jego rodziny. Rozwijać się zaczyna choroba umysłowa. Leczenie naprzód w sekrecie przed żoną i jej rodziną, by im ciosu oszczędzić, później cios moralny, że przyczyną choroby umysłowej dawna niezawiniona zresztą choroba weneryczna — leczenie długie, często bezowocne, ruina majątkowa z chwilą śmierci męża żywiciela — oto żywot i nędza jednostki, która miała nieszczęście uledz zakażeniu wenerycznemu.

To obraz przeciętny a tak częsty, że go niemal przytaczać nie warto. Jeśli tak częsty, jeśli w ten sposób giną setki jednostek, setki rodzin staje nad ruiną — to czyż przed złem takiem nie mamy prawa bronić się, czyż nie mamy prawa pytać, skąd to zło, a jeśli dowiemy się, że z chorób wenerycznych i prostytucyi, czy nie mamy prawa żądać i domagać się, aby tę prostytucyę, jeśli nie zniesiono (bo znieść jej nie można), to przynajmniej w karby ujęto. Nie wiem, czy która z matek, żon, której syna lub męża taki los spotkał, będzie gołosłownie wołać o pełne prawa osobiste prostytutki jako kobiety. Która w imię praw moralnych kobiety poświęci syna, męża, potomstwo, byle prostytutce

nie stała się krzywda moralna przez oddanie jej pod nadzór policyjny, nadzór mający na celu jedynie zdrowotność publiczną. Krzyczy się po gazetach, że grozi epidemia dyfteryi i szkarlatyny, że zabiera niemowlęta, matki drżą w trwodze o dzieci, domaga się energicznej akcyi sanitarnej, ale chce się, aby prostytucya jawna czy tajna w imię praw kobiety, w imię niepogwałcenia jej najświętszych uczuć szerzyła zarazę moralną i zdrowotną.

To chyba tylko nieporozumienie, fatalne, nieporozumienie. Prawa jednostki, prawa kobiety, choćby prostytutki swoją drogą, a prawa gromady, prawa społeczeństwa — swoją drogą. Któreż wyższe, któreż drugiemu ma ustąpić? Czemuż nie pozwolimy złoczyńcy, choćby genialnemu, rozwinąć swej indywidualności, na jego własną korzyść, w imię praw jego osobistych? a proponujemy mało humanitarne więzienie i kryminały?

Chcemy zniesienia prostytucyi, nie chcemy jej tolerowania przez rząd, zawołacie Szanowne Panie! O tak, żądacie drobnostki, tylko tyle albo nie wiele więcej jak to, aby na świecie nie było zła, nieszczęść i chorób, a tylko dobro, świętość, szczęście i zdrowie. A gdybyśmy tak zredukowali coś niecoś te żądania i powiedzieli sobie, nie mogąc na razie przynajmniej znieść prostytucyi: chcemy, aby zło z niej płynące ograniczyć do minimum, chcemy, aby prostytucyę i choroby weneryczne zwalczać wszelkiemi środkami i to najenergiczniejszymi w imię zasad humanitarnych. Czy to żądanie nie byłoby racyonalniejsze, łatwiejsze do osiągnięcia niż poprzednie? Czemuż mącić wodę prawodawcom, zamiast uznawszy prawo choćby najsurowsze, z tem prawem zgodnie współdziałać, tak, aby to prawo jak najrozsądniej musiało być z czasem stosowane.

Ależ nad problemem prostytucyi setki myślicieli łamało sobie już głowy i uznano ten problem za nierozwiązalny, godząc się na to, że w imię zdrowia publicznego musi być ona ujęta w pewne ryzy i karby. I nie o wydawanie praw chodzi nam w wykładzie dzisiejszym, chodzi o to, jak zaznaczyłem z początku: „Jak może współdziałać społeczeństwo, w akcyi zwalczania chorób wenerycznych“, tu wnioski i postanowienia, byle racyonalne, będą z wdzięcznością od Was, Szanowne Panie, przyjęte. Zrzeknijmy się na razie nawet i tak obszernego pola działania, a ograniczmy się do tematu bardziej dostępnego, jak może współdziałać kobieta w akcyi zwalczania chorób wenerycznych?

Aby wiedzieć, jak można współdziałać w akcyi zwalczania chorób wenerycznych i prostytucyi, należy poznać przyczyny prostytucyi

i zwalczać, ewentualnie zapobiegać przyczynom. Przyczyny główne prostytucyi są dwie: jedna — to poruszony już wyżej moment skłonności natury ludzkiej do niehamowania popędu płciowego, druga — to warunki społeczne, etyczno-materyalne. Obu przyczynom prostytucyi można mniej lub więcej skutecznie przeciwdziałać.

Rozwój cywilizacyi i rozwój kultury duchowej świadczy, że pewne popędy przyrodzone, choćby potężne, można o ile są złe hamować, można je ująć w karby etyczne. Tu każda z kobiet jako matka, bez specyalnych ku temu nawoływań sama z siebie może zdziałać wiele, wychowując swe dzieci według zasad etycznych, troskliwie bacząc na rozwój duchowy, usuwając złe wpływy, a podnosząc myśl i ducha ku dobremu. Powiedziałem, każda matka, z pewnością każda, której warunki materyalne pozwalają na danie dzieciom możliwie troskliwego wychowanie. A ileż jest matek, które z racyi swej biedy i nędzy wychowania takiego dać dzieciom swoim nie mogą? Na pierwszym zaraz kroku utykamy, utykamy na drugiej potężnej przyczynie prostytucyi, na warunkach spolecznych. Tkwiącego w naturze ludzkiej przyrodzonego zla złagodzić, ograniczyć nie można, bo nie pozwalają warunki... materyalne. Gdzież się lęgnie prostytucya, skąd najwięcej ofiar pochłania? Pewnie, że nie z zamożnych domów, tam, gdzie wychowanie wykwintne i troskliwe, ale tam, gdzie nędza i bieda, tam gdzie troska o byt codzienny oczy przeslania na zbytek taki jak wysoka etyka. Otóż pomagać w wychowaniu dzieci bezdomnych, lub tylko z imienia dom mających, zastąpić im matki, być ich matkami duchowemi — to pole dla kobiety, pole aż nadto obszerne, bo poza własną rodzinę sięgające. W domu wychowanie etyczne synów, wpajanie w nich zasad, że niema podwójnej etyki, podwójnej moralności — to znowu zadanie kobiety, jako matki. Nie krzykiem, że prostytucyi jest winien tylko mężczyzna, ale wpajaniem w synów przekonania, że z prostytucyi nie powinien korzystać, że ją powinien uważać za rzecz nieetyczną, za krzywdę kobiety — zwalczać należy prostytucyę.

Mówi się i słusznie, że przyczyną prostytucyi jest niejednokrotnie wyzysk pracy kobiety, albo niedopuszczenie jej do tych pól pracy, na których by niezależnie od pomocy mężczyzny niezawiśle w życiu stanąć mogła. Znów ten wróg — to mężczyzna. Tak, niezaprzeczenie tak, ale czy zawsze? Czy ten wyzysk pracy kobiety to zawsze i stale wina mężczyzn tylko, czy ten wyzysk pracy nie uprawiany jest także czasem przez kobiety? Za hafty ręczne, zrywające oczy, za hafty, nad którymi

biedna, chcąca uczciwie zarobkować dziewczyna spędza noce bezsenne, płacą same panie możliwie najlichszą cenę, choćby je przekonano, że z haftów przy takich cenach hafciarka wyżyć nie może. A w hafciarce budzi się także człowiek, wołający o prawa do życia, a choćby i użycia tylko, a gdy pokusa poparta brzęczącą monetą zdarzy się, jakoż się jej oprzeć? Ale i taka praca dziewczętom uczciwym wystarcza i przy takiej bronią się do upadłego. Bo praca i zarobek, możność pracy i zarobkowania — to najdzielniejsza broń w walce z prostytucyą. Nie odda się łatwo prostytucyi i broni się przed nią kobieta, która umie i może pracować. Umie i może? Aby umiała i mogła niech staną znów szeregi kobiet, niech uczą te, które nie umieją, a wyuczonym niech dają możność zarobkowania. Czemuż w toczącej się wojnie nie u nas tylko, ale wszędzie wzrosła prostytucya? Przyczyn — dziesiątki. Wspomnę tylko o jednym, a bijącym w oczy, mnie jako lekarza szpitalnego fakcie, o nadmiernym wzroście prostytucyi wśród sług. Ileż to razy zwłaszcza w początkach wojny, przy zbieraniu wywiadów zdarzało mi się słyszeć: „Czem byłaś?“ — „Dawniej sługą, od niedawna prostytutką. I cóż miałam robić? Państwo uciekli, zostałam bez miejsca“. I doprawdy choć to wygląda na paradoks, śmiem powiedzieć, że do zwiększenia się prostytucyi we Lwowie przyczynili się w pewnej mierze uchodźcy. Nędza z obecną wojną związana, to nowy przemożny bodziec do prostytucyi, który zwalczać należy.

Ale i w czasach normalnych, w czasach pokoju podłożem najpodatniejszem do kiełkowania prostytucyi — to nędza, brak pracy, nieumiejętność pracy, brak oświaty i kultury i podstaw etycznych. Jeśliście Szanowne Panie ciekawe zwykłych tragedyi dziewcząt, które popadają w prostytucyę, to odtworzę obraz najzwyklejszy. Rodzina jedna, albo i kilka mieszkające w jednej izbie, osoby rozmaitej płci i wieku, rozmaitej wartości etycznej, alkoholizm, niehamowanie się w słowach, niehamowanie w instynktach, niemożność odseparowania dzieci od starszych, wzrastanie tych dzieci w najgorszem otoczeniu, wysyłanie ich przedwczesne jeszcze nieletnich do sprzedaży kwiatów lub gazet na ulicę, lub do nocnych kawiarń i restauracyi, żądania od nich zarobkowania i przynoszenia pieniędzy do domu z jakiegokolwiek zarobku — oto szkoła, wśród której wzrasta przyszła, już wcześnie świadoma zła prostytutka. I zwykle po raz pierwszy uwodzi ją człowiek z jej sfery. W miarę dopiero wyrobienia, otarcia się między ludźmi, awansuje taka kobieta, przechodząc jako prostytutka tajna do styczności ze sfe-

rami wyższemi. Co więcej, wstydzi się swych początków, swego pochodzenia, zmyślając, że pochodzi z lepszego domu, że uwiódł ją ten lub ów inteligentny mężczyzna. Bardzo często bajka dla dekoracyi wymyślona, choć niejednokrotnie i tak niestety bywa.

Przypomnijcie sobie, Szanowne Panie, głośne swojego czasu, a tak rozmaicie komentowane „Dzieje grzechu" Żeromskiego. Dla mnie są one przepiękną w koncepcyi historyą upadku nieszczęśliwej dziewczyny, są dokumentem prawdy życiowej, a zarazem gorzkim wyrzutem, jakiem to umie być społeczeństwo i jego rozmaite warstwy. Ewa Pobratymska inną być nie mogła, bo jej inną nie dało być społeczeństwo. Ale Ewa Pobratymska miała podstawy moralne z domu, duszę piękną i czystą, powiecie! Tak, jeno tych podstaw nie miał świat wobec niej. Nie dano i nie pozwolono jej ratować się z grzechu, od jej rodziny począwszy aż do Pochronia, co więcej, aż do Bodzanty nawet, tego marzyciela teoretyka, który najpiękniejszą, naszlachetniejszą swą koncepcyę sam brutalnie pokalał, czy chciał pokalać. W Bodzancie jak gdyby Żeromski wyszydził społeczeństwo, jak gdyby chciał wykazać, jak to ono zepsuwszy, umie ratować od zepsucia. Ale dzieło planowane przez Bodzantę, to nie dzielo, któreby powinno i musiało pozostać w zakresie utopii, to plan, który ma prawo i powinien mieć prawo istnienia. To nie wytwór marzyciela i fantasty, twór nieziszczalny, to plan, który ma prawo istnienia w cywilizowanem i szlachetnie czującem społeczeństwie, co więcej, to rzecz, która już istnieje i którą się chlubi Anglia n. p. Więc nawet już wzory praktyczne są gotowe, trzeba tylko ofiarności, trzeba też chcieć sięgnąć po nie.

Zrozumienie tego zdaje się przenikać już warstwy coraz szersze, ba, nawet rządy poczynają się tą sprawą interesować, i gotowe przyjść społeczeństwu z pomocą. Rozumie się już, lub poczyna się zwolna rozumieć, że prostytucyę zwalczać można nietylko zapomocą surowych przepisów praw i paragrafów, ale że zwalczać by ją należało także wielkiem dzielem miłosierdzia, dotąd przynajmniej dla prostytucyi niedostępnego.

W najnowszem rozporządzeniu ministeryalnem, dotyczącem zwalczania chorób wenerycznych i domagającem się rozszerzenia oddziałów dla chorych wenerycznie przy krajowych szpitalach, — jest żądanie założenia przy tych oddziałach domów pracy i warsztatów pracy, w których by chore, w czasie pobytu w szpitalu jakiejś pożytecznej pracy, zapewniającej im utrzymanie, wyuczyć się mogły.

Zrozumiano nareszcie, że praca, że możność zarobkowania jest potężną bronią w walce z prostytucyą. W temże rozporządzeniu zamieszczone jest życzenie, ażeby do współdziałania w tym kierunku, sądzę do pracy etycznej i pracy naukowo zarobkowej dla kobiet wenerycznie chorych, a więc i prostytutek, zaprosić miejscowe Komitety kobiet, które by tę akcyę nauczania w swoje ujęły ręce. Do tej pracy wspólnej, w tym duchu pojętej chciałbym Was Szanowne Panie dziś już jaknajserdeczniej zaprosić.

Z nakreślonego na szerokie ramy tematu zeszliśmy do tematu, jak może współdziałać kobieta w omawianej walce, a z tego do drobnej cząstki tylko, jak może współdziałać kobieta, by prostytutce dać możność porzucenia prostytucyi. Może działać w dwóch kierunkach: praktycznie przez wyuczenie prostytutki pracy dającej jej uczciwy zarobek, umysłowo i moralnie, t. j. etycznie w ten sposób, że wpoi w nią przekonanie, iż społeczeństwo ją przygarnie, nie odtrąci, jeśli ona pracą do tego społeczeństwa i do praw ogólno-ludzkich wkupić się zechce.

Jak uczyć tej pracy i jakiej pracy, jak wpłynąć etycznie skutecznie — Wy to same, Szanowne Panie, lepiej wiecie i rozumiecie, niż ja mógłbym to powiedzieć. Natomiast zadam sobie i Wam pytanie, czy warto podejmować tą pracę syzyfową, czy prostytutka do porzucenia swego zawodu jest zdolną? Sądzę, że tak, byle by jej tylko dano bezwzględną możność powrotu do pracy uczciwej, byleby jej zapomniano jej przeszłości i wyzyskano umiejętnie drzemiące w niej szczątki godności ludzkiej. To jest rzeczą taktu, przyszłych ich wychowawczyń, często rzeczą umiejętnej pedagogii. Osobiście wierzę, że kobiety te do poprawy są zdolne, co więcej, potrafiłyby być wdzięczne za to, że im do życia uczciwego powrócić pozwolono. Umieją one i chcą być wdzięczne za każde dobre słowo, za leczenie przymusowe nawet, za lepsze obchodzenie się z niemi, za wszystko co nie gwałci w nich praw człowieka, tylko, że niestety zamało mają powodów do wdzięczności, bo zamało się im jej ofiarowuje. Czy mają być może wdzięczne za to, że całe niemal życie wędrują z policyi do szpitala, ze szpitala do policyi, i że ani tu, ani tam nikt się niemi duchowo nie zajmie, że choćby chciały rzucić swój zawód, nikt im w tem seryo i energicznie nie dopomoże, że wiedzą, iż na starość czeka je nędza i kij żebraczy, że religia jest dla nich ukojeniem teoretycznem jedynie, że niema i niemoże się przed nikim wyspowiadać, bo jej spowiedzi nikt na seryo nie weźmie itd. itd. To cała nędza samotnego, opuszczonego żywota.

Syzyfowa to praca wrócić im to, co im życie zabrało, natchnąć

je wiarą, że jest droga powrotna. I nie taję przed Wami, że jeśli się tej pracy podjąć zechcecie, opadać będą Wam często ręce, często będziecie oszukane, co setne, co tysięczne ziarno zaledwie plon wyda, ale plon wyda z pewnością.

Fournier, jeden z najsurowszych zwolenników trzymania prostytucyi w karbach praw i przepisów z dumą podnosi, że w ciągu 40 lat służby szpitalnej wyrobił sobie przekonanie, że prostytutka jest zdolna do poprawy, byle jej dać pracę i możność powrócenia do pracy. Podnosi z naciskiem, że niejednokrotnie wdawszy się w rozmowę z niemi słyszał: „Cóż Pan myśli Panie doktorze, że uprawiam prostytucyę, dla przyjemności, że to przyjemność wystawać po ulicy i oddawać się każdemu, zbierać razy od kochanka, gdy się zamało zarobi, — gdybym mogła zarobić 10 do 20 sous dziennie, jakżebym chętnie mój zawód porzuciła".

Wierzcie mi Panie, to skargi zbyt częste, by je można puszczać mimo uszu. Skargi? A któż im broni jąć się pracy i życia uczciwego? To, że one pracy żadnej nie umieją, że nikt ich pracy nie nauczył, że niemi właśnie nikt się dotąd na seryo i z wiarą nie zajmował, to, że społeczeństwo jak gdyby dotąd tej potrzeby pracy nie uznawało, miało dla nich przepisy, kary i pogardę, nic zresztą, albo niewiele więcej ponadto.

Dr. W. Chodźko, Warszawa.

PRAWODAWSTWO SANITARNE W POLSCE NIEPODLEGŁEJ [1].

Policya lekarska — gałąź administracyi państwowej bezpośrednio związana z medycyną — może rozwinąć się należycie tam tylko, gdzie administracya państwowa została jednolicie i sprężyście żorganizowana i gdzie nauki lekarskie stanęły już na poziomie przyrodniczym. Obu tych warunków nie miała Polska niepodległa i dlatego nie wytworzyła opieki państwowej nad zdrowiem obywateli.

[1]) Polskie Prawodawstwo Sanitarne w rozwoju historycznym. Wykłady, wygłoszone na Kursach Przygotowawczych dla Lekarzy Powiatowych Królestwa Polskiego w audytoryum Uniwersytetu warszawskiego w dn. 4, 7 i 9 sierpnia 1917 r. (*pozwalamy sobie na przedruk tych kilku ustępów z dziełka dra W. Chodźki, obecnego Ministra Zdrowia i Opieki Społecznej Król. Polsk. Red.* Warszawa 1917.

Okres upadku państwa.

W tej epoce, w której państwa europejskiego kontynentu organizowały u siebie policyę lekarską, t. j. w drugiej połowie XVII i pierwszej połowie XVIII stulecia, machina państwowa polska doszła do ostatecznego rozstroju, zaś jedyny na całym terytoryum Rzeczypospolitej Wydział lekarski Akademii Krakowskiej, który nigdy nie był zbyt żywotnym, upadł zupełnie; miał on w r. 1602 jednego profesora, w r. 1755 — sześciu; w r. 1768 — znowu jednego, w r. 1777 — dwuch. W tym samym czasie na kanonizacyę św. Jana Kantego Akademia wydała olbrzymią na owe czasy sumę miliona złotych polskich; kiedy światły biskup krakowski Załuski chciał sprowadzić do Krakowa słynnego matematyka i fizyka Krystyana Wolffa, oparli się temu profesorowie Akademii, poświęcający cały swój czas i energię na kłótnię z Jezuitami i procesowanie ich o bezprawne jakoby ufundowanie akademii we Lwowie. Oświecona i patryotyczna myśl polska nadarmo raz po raz zrywała się do lotu, raz po raz wskazywała narodowi drogi rozwoju — przytłumiana przez większość bierną, ciemną i anarchiczną w życie projektów swoich zbawiennych, jak i na wielu innych zresztą polach działalności państwowej (np. sprawa wojska, sprawa obrony granic, sprawa włościańska itd.) w życie wcielić, a tem samem państwa od upadku odwieść, nie zdołała.

Uprzytomnić sobie przecież trzeba, że największy statysta polski, Jędrzej Frycz Modrzewski, w swoich pomnikowych „Komentarzach do naprawy państwa“ już w wieku XV (r. 1554) nakreślił plan organizacyi państwowej służby zdrowia w Polsce, skoncentrowanej, jako część władzy wykonawczej, w ręku króla. Pomysły Modrzewskiego przebrzmiały bez echa.

Przez cały wiek XVII i prawie cały XVIII „Polska była schroniskiem szarlatanów — mówi Olszewski — każdy mógł być doktorem, każdy mógł zakładać aptekę... aptekarze odmawiali lekarzom prawa kontrolowania ich oficyn... Żyjący w pierwszej połowie XVII wieku sławny dr Broscius podaje, że w Polsce konkurują lekarze z babami i mnichami“. Wśród ogólnej martwoty zjawiają się cudzoziemcy, którzy usiłują wyręczyć Polaków w tworzeniu państwowej służby zdrowia. W r. 1752 Mizler de Koloff, doktór medycyny i filozofii, wyjednywa od Augusta III przywilej na założenie w Warszawie Collegii Medici Varsoviensis; ciało to miało posiadać charakter państwowy: miałoby prawo kontrolowania praktyki lekarskiej, egzaminowania lekarzy, rewidowania aptek. Udzielony przez Augusta III przywilej wymagał po-

twierdzenia Stanów Rzeczypospolitej, to jednak okazało się niemożliwem, gdyż 5 sejmów z rzędu aż do śmierci Augusta III zostało zerwanych, albo też rozeszło się bez żadnych uchwał. Po wstąpieniu na tron Stanisława Augusta, sterany wiekiem, pracą i zawodami Mizler de Koloff zaniechał nowych prób wcielenia w życie swego projektu.

W pierwszych latach panowania Stanisława Augusta zjawia się znowu projekt założenia w Warszawie Collegii Medici, opracowany przez Wilhelma Ritscha, nie urzeczywistniony jednak. Większe widoki powodzenia zdawał się posiadać projekt Jana Fryderyka Herrenschwanda, w którego tytule autor podkreśla, że praca jego „pokazuje zbawienne skutki lekarskiej nauki w innych państwach, aby podobnym sposobem Polska z nich korzystała". Sprawa posunęła się tym razem tak daleko, że spowodowała na sejmie 1768 roku uchwałę założenia w Warszawie „Akademii Lekarskiej". W motywach uchwały sejmowej zaznaczono, że „zdrowie y dostatki obywatelów pierwszym uszczęśliwienia, a przeto mocy państwa wszelkiego są fundamentem". Obok wykładów, które miały kształcić „zgodnych y wypróbowanych do lekarstwa ludzi", akademia ta miała stać się najwyższym państwowym urzędem do spraw zdrowia publicznego. Na utrzymanie akademii Sejm wyznaczył kredyt w wysokości 400.000 złp. rocznie. Pomimo wszelkich widoków urzeczywistnienia i ten piękny projekt pozostał nieziszczonym.

„Myśl ustanowienia naczelnej władzy lekarskiej już nie dla samej stolicy, lecz dla całej Rzeczypospolitej — mówi St. Janikowski — a mianowicie jednego Kolegium Doktorów dla Korony, a drugiego dla Litwy odzywa się... w prawie 1775 roku p. n. „Wyznaczenie Komisyi nad szpitalami w Koronie i W. Ks. Litewskiem". Art. 18 tego prawa zalecał utworzenie przy każdej z 2 naczelnych Komisyi Szpitalnych, Koronnej i Litewskiej, kolegium lekarskiego, którego zadaniem miało być udzielanie pozwoleń na praktykę lekarską po złożeniu egzaminu, kontrolowanie handlu środkami trującemi, zwalczanie szarlatanów lekarskich; art. 4. stanowił utworzenie w każdem województwie szpitala generalnego"; art. 10. zalecał w tych szpitalach wprowadzenie szczepienia ospy; art. 13 żądał otwierania szkół dla felczerów i akuszerek przy szpitalach; art. 14 zaprowadzał służbę zdrowia w razie wybuchu epidemii albo epizootii, złożoną z lekarza i felczera szpitalnego. Według brzmienia art. 17. apteki miały być uprzywilejowane i podlegać rewizyi ze strony lekarzy szpitali „generalnych", którym oprócz tego powierzono dozór nad lekarzami praktykującymi i felczerami.

W swoich „Listach patryotycznych" Józef Wybicki, pisząc do kan-

clerza Zamoyskiego w r. 1778, maluje mu opłakany stan sanitarny kraju i wzywa, ażeby do opracowywanego z polecenia sejmu z r. 1776 r. „Zbioru ustaw sądowych“ włączył przepisy policyi lekarskiej; „może przyjdzie moment tak szczęśliwy — woła Wybicki — może potomność przynajmniej ze zbawiennych Jego korzystając myśli, z naszego nierządu i ciemnoty urągać się będzie...“

Niestety, smutnej pamięci sejm 1780 r. nie dopuścił do dyskusyi nad projektem „Ustaw sądowych“ Zamoyskiego, którego nikt prawie poprzednio nie czytał: rzucając z oburzeniem Księgę praw o ziemię, powzięto uchwałę:

„Zbiór praw wyż wspomniany na zawsze uchylony i na żadnym sejmie by nie był wskrzeszony, mieć chcemy“.

Na tym też sejmie zniesiono Komisye szpitalne, orzekając ogólnikowo, że prawo z 1775 roku „dla wielorakich trudności skutku swego wziąć nie może“.

W ten sposób co zbudowano jedną ręką, burzono drugą nie po raz pierwszy i nie po raz ostatni zresztą w dziejach naszych.

Gdyby prawo o Komisyach nad szpitalami z roku 1775 utrzymało się, mielibyśmy dobry i gruntowny zaczątek organizacyi państwowej służby zdrowia w kraju.

Myśl polska pracowała jednak ciągle nad środkami ocalenia państwa, burzonego ciemnotą jednych, a złą wolą innych jego obywateli. Bo oto znowu w roku 1778 złożony został Radzie Nieustającej bezimienny projekt organizacyi służby zdrowia w Polsce p. t. „projekt do ustanowienia porządku dla sprawujących profesyą lekarską w mieście Warszawie“.

Uwagi wstępne, malujące dosadnemi barwami stan sanitarny stolicy wielkiego państwa, zasługują na szczególne podkreślenie. Projekt zalecał utworzenie przy departamencie policyi „zgromadzenia doktorów warszawskich“ z Protomedykiem Generalnym na czele do spraw kontroli nad praktyką lekarską, akuszerkami, cyrulikami, dozoru nad aptekami i szpitalami, obmyślania środków walki z chorobami zakaźnemi i do praw medycyny sądowej.

Projekt ten nie wszedł w życie.

Takiż los spotkał projekt ustawy aptecznej, ułożony przez Andrzeja Badurskiego i wydany w r. 1778 p. t. „Rozporządzenie aptek „z zlecenia Prześwietnej Kommissyi Edukacyiney... w Krakowie uczynione“.

Artykuły marszałkowskie z 27 lipca 1784 r., wydane przez Marszałka Wielkiego Księstwa Litewskiego Władysława Gurowskiego, jako

przepisy obowiązujące dla Warszawy, wychodziły z założenia: „Iż kiedy straż życia ludzkiego, usilna o zdrowie pieczołowitość, naywiększym w wszystkich Narodach z Prawa Natury poczytane są skarbem naycelniejszym, przeto czułej Zwierzchności być powinno starunkiem, iak dla utrzymania sił zabiegać złemu, lekkoczynność oddalać a zdradliwe y pełne iadu, pod płaszczem iakoby umiejętności dokładney, na zgubę pozostałey czerstwości wykorzeniać zasady. Te są właśnie Magistratury powinności, te dobrego y cnotliwego rządu obowiązki...“

Artykuły te ustanawiały Komisyę Egzaminującą, złożoną z 7 lekarzy warszawskich, do sprawdzania dyplomów lekarskich, poddawały ostrej kontroli cyrulików, felczerów i akuszerki, przepisywały szczegółowo sposób rewizyi aptek.

Rozporządzenia te zostały wstrzymane i w życie nie weszły.

Ustawa rządowa z 3 maja 1791 r. powierzyła Komisyi Policyi „oglądanie jaknajściślejsze tego wszystkiego, co należy do zachowania i pewności zdrowia ludzkiego, a przeto ułożenie i zachowanie porządku względem lekarzów i lekarstw, chirurgów, aptekarzów, aptek i sztuki babienia, a to znosząc się z Komisyą Edukacyjną“.

Komisya Policyi rozpoczęła swoje czynności od zbadania stanu sanitarnego kraju i w tym celu zażądała od podwładnych sobie urzędów odpowiednich raportów. Z powodu ostatecznego upadku państwa, które niebawem nastąpiło, Komisya Policyi nic pożytecznego dla podniesienia zdrowotności w kraju przedsięwziąć nie mogła. Jeszcze jednak w r. 1792 lekarze warszawscy podali Komisyi Policyi projekt utworzenia naczelnej władzy policyjno-lekarskiej (Collegium Medicum) przy Komisyi Policyi — projekt ten oczywiście w życie wejść nie mógł.

Dzieje usiłowań podźwignięcia kraju pod względem sanitarnym w ciągu wieku XVIII są więc jednym pasmem marnotrawienia czasu, pracy i wysiłków jednostek światlejszych i kraj miłujących i ciągłego szarpania się ich z biernością i ciemnotą otoczenia. Ztąd całkowita bezowocność tych wysiłków, nie popartych przez państwo, pozbawione wszelkiej siły wykonawczej.

* * *

Pierwszy fizyk miejski i krajowy w świeżo odciętym zaborze austryackim, Dr Franciszek de Luz, w sprawozdaniu swojem z roku 1772 mówi:

„Między różnemi nieporządkami rządu polskiego nie ostatnie miejsce zajmuje ten, który dotyczy medycyny. Polacy, niewolnicy bezrozu-

mnej wolności, nawet przez wzgląd na własne zdrowie i życie nie chcieli jej znieważać“...

Surowy ten sąd cudzoziemca o nieładzie polskim słusznym był, niestety, i dziwnie podobnym w zasadniczej treści do nabrzmiałych bólem patryotycznym słów Wybickiego. Słusznym był jednak tylko, o ile stosował się do XVIII stulecia. W epoce swego rozkwitu Polska pod względem sanitarnym stała na jednym poziomie z innemi państwami europejskimi.

Polskie prawodawstwo sanitarne w średniowieczu i w okresie nowożytnym.

Zasadniczy rys ustroju sanitarnego średniowiecza stanowiło całkowite oddanie tej sprawy samorządnym gminom miejskim — edykty pojedyńczych monarchów, jak króla Rogera Sycylijskiego z r. 1140, cesarza Fryderyka II. z roku 1232, dotyczyły jedynie kontroli nad leczeniem i nad sprzedażą lekarstw, albo też regulowały niektóre sprawy sanitarne w stolicach i większych miastach, jak np. edykt króla Jana I. Dobrego z r. 1350 o dozorze nad żywnością w mieście Paryżu, edykt króla Anglii, Henryka III przeciw fałszowaniu produktów. Państwo nie interesowało się całokształtem spraw sanitarnych kraju. Najbardziej narażone na choroby zakaźne, nadciągające ze Wschodu, szczególniej zaś na straszny mór, miasta włoskie, przedewszystkiem Wenecya, starają się walczyć z wrogiem — państwo weneckie tworzy w r. 1348 stacyę obserwacyjną (kwarantannę) 40-to dniową na wyspie Mojorce i powołuje do życia władzę sanitarną (Provedittori di sanita) w Wenecyi i we wszystkich miastach państwa. Za przykładem Wenecyi tworzą także władze sanitarne Genua w r. 1467, Marsylia w r. 1526 itd. W Niemczech średniowiecznych działalność miast zaznacza się dość słabo; wiemy o poszczególnych zarządzeniach sanitarnych, wydawanych w Norymberdze, we Fryburgu badeńskim, w Augsburgu, w Ratysbonie. W Polsce średniowiecznej działalność sanitarna miast była żywa, nie ustępowała zupełnie współczesnym Niemcom. Oto co pisze o Krakowie Józef Szujski (wstęp do pracy p. t.: „Najstarsze księgi i rachunki miasta Krakowa“):

„Miasto nasze w porównaniu z zagranicznemi okazuje wcześnie dążenie do porządku w brukach, studniach, a nawet wodociągach. Wcześniej od Bernu szwajcarskiego, Ratyzbony, Spiry, Augsburga i Bazylei, które dopiero w XV brukują się wieku, współcześnie z Norymbergą, Mo-

nachium, Frankfurtem, Hanowerem i Wrocławiem, Kraków ma już w 1362 r. brukarzy... wodociągi spotykamy pod rokiem 1399".

Najstarsza wiadomość o wodociągach w Polsce pochodzi z r. 1282 i dotyczy m. Poznania.

Uchwały Rad miejskich, znane pod nazwą „wilkierzów" niejednokrotnie zawierają ważne przepisy treści sanitarnej. Najstarszym ze znanych wilkierzy jest krakowski z r. 1364 o „sprzedaży ulicznej ryb". „Wielki wilkierz" z r. 1468 zawiera 76 artykułów rozporządzeń w sprawie zdrowia i bezpieczeństwa mieszkańców. W Krakowie istniał nawet rodzaj policyi targowej — specyalni ci urzędnicy miejscy do kontrolowania dobroci produktów nosili nazwę „tutnarów" — istnieli również zarówno w Krakowie, jak i w innych miastach, posiadających wodociągi, jak Poznań, Lwów, Płock, Pilzno, Krosno, Warszawa, oddzielni urzędnicy miejscy, zwani „rurmistrzami", albo panami wodnymi (Magistri cannarum) do dozorowania wodociągów i kanałów.

Do przestrzegania i dozorowania czystości na terytoryum miasta wogóle władze miejskie powoływały specyalne urzędy — w Krakowie urząd taki nazywał się „lonherat" i składał się z 2-ch członków, obieranych corocznie z grona rajców i obowiązanych do składania radzie miejskiej sprawozdania po ukończeniu kadencyi.

I w Polsce zjawiają się rozporządzenia królewskie, dotyczące spraw sanitarnych poszczególnych miast: do takich należy np. akt Kazimierza IV Jagiellończyka z r. 1461, zezwalający na urządzenie wodociągów w m. Krośnie, edykt Jana Olbrachta z r. 1498, zezwalający na urządzenie wodociągu w Płocku, edykt Kazimierza IV Jagiellończyka w sprawie kontroli mięsa w Poznaniu.

W zaraniu dziejów nowożytnych spotykamy się we Włoszech z państwową organizacyą sanitarną, pomyślaną racyonalnie. Mianowany protomedykiem całej Sycylii Giovan Filippo Ingrassia (początek 16 wieku) tworzy generalny urząd zdrowia (Tribunale di sanita), organizuje we wszystkich miastach Sycylii służbę zdrowia, wydaje dobrze obmyślone regulaminy sanitarne, troszczy się o pouczanie i oświecanie ludności w sprawach sanitarnych itd. Za przykładem Sycylii idą prawie wszystkie inne państwa włoskie.

W Niemczech w tym czasie (rok 1512) sejm Rzeszy wznawia zapomniane rozporządzenie cesarza Zygmunta, nakazujące zaprowadzenie we wyższych miastach cesarskich płatnych lekarzy miejskich (fizyków) w celu leczenia chorych zakaźnych, pełnienia czynności sądowolekarskich, dozorowania lekarzy, aptekarzy, akuszerek, felczerów. Dzia-

łalność tych lekarzy miejskich w kierunku sanitarnym, poza niektórymi miastami (jak Frankfurt nad Menem, Norymberga) była naogół nikłą.

W Polsce spotykamy fizyków miejskich bardzo wcześnie: we Lwowie w połowie XV stulecia, w Poznaniu w tym samym czasie zjawiają się już fizycy miejscy, chirurdzy, akuszerzy i akuszerki. Zaznaczyć tu należy, że dziejopisowie nasi podkreślają szczególną i stałą pieczołowitość władz miejskich Poznania o zdrowie ludności miasta. W Toruniu pierwszy fizyk miejski zamianowany został w r. 1502. W Gdańsku w r. 1529 (pierwszym fizykiem był Dr. Sommerfeld).

Władze państwowe polskie zaczynają rozwijać pewną energię w kierunku policyi lekarskiej. W r. 1519 Zygmunt I w prawach Ormian lwowskich umieszcza przepis „O niedoskonałych lekarzach", skierowany przeciw szarlatanom lekarskim. Konstytucya sejmowa z r. 1523 dotyczy rewizyi aptek i zaleca: „Ut Doctores medicinae apothecas et aromatarias diligenter quotannis revideant". Widocznie prawo z r. 1523 nie było ściśle wykonywane, bo w r. 1633 specyalni komisarze, przez Sejm wyznaczeni, zjeżdżają do Krakowa i wydają ostre rozporządzenia co do rewizyi aptek i ustalenia taksy lekarstw w Krakowie i w innych miastach przez doktorów medycyny. Rozporządzenie to ma zasadniczą wagę z tego względu, że taksę aptek krakowskich uczyniło obowiązującą dla wszystkich aptek państwa polskiego i ujednostajniło przepisy o rewizyi, należało ono zatem do dziedziny prawodawstwa ogólno-krajowego.

Dekret Władysława IV z r. 1640 wprowadza stałą rewizyę aptek we Lwowie, przypominając obowiązujący edykt króla Zygmunta I z r. 1523 w tej sprawie. Edykt Władysława IV z r. 1645 ma na celu usunięcie fuszerki lekarskiej w Poznaniu. Sprawy dobroci mięsa w Poznaniu dotyczą dekrety Zygmunta I z r. 1513, Jana Kazimierza z r. 1649 i Jana III z r. 1681. Edykt Augusta II z r. 1718 — „Statut dla aptekarzy m. Poznania" — dotyczy organizacyi aptekarstwa w Poznaniu.

Reskrypt Augusta III z r. 1740 wznawia dla Warszawy Komisyę Brukową do czuwania nad porządkiem zewnętrznym miasta. Do zarządzeń władzy państwowej zaliczyć należy artykuły sądów „marszałkowskich", włączone do uchwał sejmowych w 1678 r., a zawierające liczne przepisy obowiązujące dla piekarń, piwowarów, szynkarzy, rybaków i t. d. w Warszawie proceder swój uprawiających. Jeszcze pod koniec XVIII wieku piekarze i rzeźnicy w Warszawie za oszustwa podlegali karze zamknięcia w klatce żelaznej, na rynku umieszczonej, a po wypuszczeniu — publicznej chłoście, bez względu na płeć (Olszewski). Dekret sądów koronnych nadwornych nakazał w r. 1688 wystawienie

w Warszawie rzeźni. Rada Nieustająca w r. 1778 dekret ten potwierdza, zalecając wystawienie rzeźni w miejscach nadwiślnych i mniej uczęszczanych, co najmniej w przeciągu jednego roku „dla publiczney wygody y dokładnieyszey baczności w biciu bydła zdrowego“. Sejm koronacyjny z 1676 r. uchwala ustawę ogólno-krajową w sprawie sprzedaży wina, powierzając kontrolę i dozór nad czystością wina „skarbowym attendentom“. Pierwsza to i jedyna, niestety, ustawa, zaprowadzająca kontrolerów państwowych i wyznaczająca kary na fałszerzy.

Z powodu grasującego moru, marszałek W. Koronny, ks. Lubomirski, zwołuje w r. 1770 najsławniejszych w Warszawie lekarzy dla wspólnej narady nad sposobami zwalczania zarazy, która szła z miasta Żółkwi. Na skutek tej narady Komisya Wojskowa rozciągnęła kordon wojskowy, Warszawa została otoczona rowem, wjeżdżający podlegali rewizyi, kwaratannie i kontroli lekarskiej. „Nieposłusznych karano śmiercią, wskutek czego na drogach były wystawione szubienice“ (Olszewski). W pobliżu Warszawy znajdowały się 2 stacye wodne, na których podlegały rewizyi osoby i towary, przybywające Wisłą. Główny dozór nad przybywającemi do miasta, powierzony był jednemu urzędnikowi miejskiemu i lekarzowi.

Powyżej wyliczone edykty królewskie, uchwały sejmowe i rozporządzenia marszałkowskie wyczerpują niemal wszystko, co władze centralne Rzeczypospolitej dokonały w dziedzinie sanitarnej.

Sprawami sanitarnemi w ściślejszym znaczeniu zajmują się w dalszym ciągu miasta. Magistrat m. Torunia ogłasza wr . 1629 „Pest-Ordnung“, zawierającą zasady walki z morem; Gdańsk w r. 1636 ustanawia rodzaj kwarantanny w celu walki z morem. W r. 1678 król Jan III pozwala magistratowi miasta Krakowa na wydawanie wszelkich zarządzeń, aż do aresztowania winnych, w celu zwalczania zarazy morowej. W r. 1707 magistrat m. Krakowa wydaje ustawę, nakazującą obowiązkowe meldowanie każdego przypadku moru, zawierającą przepisy co do zachowania czystości, ograniczającą ruch przyjezdnych itd. W Warszawie w r. 1624 powstaje podczas grasowania zarazy morowej czasowy urząd t. zw. „burmistrza powietrznego“ — miał on kilku pomocników z pośród urzędników miejskich, oddzielnego księdza i kucharza, oraz liczną służbę niższą — strażników, kopaczy, tragarzy, „Wyganiaczy“ (do wypędzania z miasta ludności nieporządnej, zwłaszcza żebraków). Mieszkańcy miasta płacili osobny podatek, zwany „Szos miejski i powietrzny“.

* * *

W tym samym okresie dziejowym, t. j. w XVI i XVII stuleciu w Niemczech ingerencya państwa w sprawy sanitarne zaznacza się niezmiernie słabo. Historycy notują rozporządzenie elektora brandenburskiego, Jana Jerzego z r. 1563 w sprawie dozoru nad szpitalami (przez proboszcza) i aptekami. Tylko w stosunku do zafałszowań produktów spożywczych, szczególnie zaś wina, wydawane są niekiedy ostre prawa ogólno-państwowe dla całego cesarstwa. Król angielski, Henryk VIII, nakazuje utworzenie specyalnej Komisyi (Commission of Sewers) dla dozorowania czystości rzek. „Zresztą warunki sanitarne w Anglii były jeszcze mniej pomyślne, niż w Niemczech — powiada Rapmund — to samo dotyczyło Francyi i Austryi".

Możemy więc stanowczo utrzymywać, że Polska aż do połowy XVII stulecia dotrzymywała kroku współczesnym państwom Zachodnim w dziedzinie opieki nad zdrowiem publicznem.

OCHRONA DZIECI I MŁODZIEŻY.

Towarzystwo ochrony dzieci i młodzieży okręgu lwowskiego wyższego sądu krajowego z inicyatywy przewodniczącego prezydenta Czerwińskiego rozpoczęło swą działalność w komisyach: obywatelskiej i szkolnej, których zadaniem jest przygotowanie materyału do obrad zarządu głównego.

Komisya obywatelska zebrała się 12 b. m. w gmachu sądu apelacyjnego na pierwsze posiedzenie pod przewodnictwem dra Małaczyńskiego, a następnie E. Philippa zastanawiała się nad najbliższemi zadaniami, jakie należałoby zalecić do wykonania głównemu zarządowi Tow. w dziedzinie ochrony dzieci i młodzieży we Lwowie i w całym okręgu apelacyjnym lwowskim.

Po ożywionej dyskusyi, w której brali udział wszyscy obecni i delegat prezydyum Tow. dr. Serkowski, uchwalono przedstawić zarządowi głównemu następującą opinię i wnioski:

a) Obecny stan ochrony dzieci i młodzieży we Lwowie, z uwzględnieniem miejskich urządzeń należy uważać jako pomyślny i zaniechać tworzenia nowych towarzystw o tym samym celu. b) Natomiast należy otoczyć istniejące już towarzystwa i organizacye szczególną opieką przez materyalne i moralne ich poparcie. oraz zaprosić je do przystąpienia do Tow. w charakterze komitetów filialnych po myśli par. 19 statutu. Ponadto należy uprosić zarząd główny, by c) zapośredniczył przez zwo-

łanie ankiety lub konferencyi porozumienie się towarzystw i organizacyi działających w dziedzinie ochrony dzieci i młodzieży co do rozdziału pracy i wspierania się wzajemnego, d) dążył do zapewnienia wszystkim tym towarzystwom i organizacyom stałego współudziału sędziów opiekuńczych, e) wyjednał znaczne subwencye dla towarzystw i organizacyi pracujących już w dziedzinie ochrony dzieci i młodzieży, f) przyspieszył wypłaty przez krajowe biuro pomocy wojennej c. k. Namiestnictwa zasiłków na utrzymanie sierót wojennych, oraz także przyznanie zasiłku dzieciom nieślubnym, których ojcostwo nie może być ustalone

Uchwalono, iż należy uznać jako najpilniejsze: 1) Utworzenie we Lwowie domu podrzutków, zakładu wychowawczego dla młodzieży zaniedbanej, urządzenie żłóbków dla dzieci od lat 1 do 4 i pomnożenie żłóbków dla niemowląt. 2) Przynaglenie gmin, a co najmniej gmin miejskich, będących siedzibą sądu, by wprowadziły u siebie a) w myśl obowiązku z par. 24 al. 2 ust. z 5. marca 1862 Dz. p. p. 105 generalną opiekę dla dzieci nieślubnych, b) poradnie dla matek jako osobne urządzenie ochronne, albo w połączeniu z miejscowymi szpitalami. 3) Zwrócenie się do władz krajowych, gminnych, oraz do społeczeństwa o urządzenie masowych kolonii wakacyjnych wszędzie, gdzie tego wymagają stosunki zdrowotne.

Zdaniem komisyi należy uznać jako odpowiedne celowi, by krajowe Tow. opieki nad dziećmi we Lwowie przystępując do Tow. ochrony dzieci i młodzieży dla okręgu apelacyjnego lwowskiego jako komitet filialny, przez swoje rady dzielnicowe we Lwowie spełniło funkcye komitetów miejscowych, a centralne biuro rad sierocych funkcye komitetu okręgowego (par. 18. i 19 stat.).

Wreszcie uchwaliła sekcya obywatelska dołożyć wszelkich starań, by dla towarzystwa zjednać jak największą liczbę członków.

WALKA Z GRUŹLICĄ.

R. J. Newton. The enforcement of antispitting laws. Antituberculosis Bulletin (Philippine Islands) 1916.

U nas spotykają się tylko ogłoszenia Towarzystw przeciwgruźliczych, wzywające do nieplucia na podłogę. Ogłoszeń takich na ulicach nie mamy. Ameryka poszła pod tym względem dalej i wydała prawo o spluwaniu. Newton proponuje prawo to rozciągnąć i na Filipiny. Według tego prawa (Antispitting law) kara za splunięcie będzie conajmniej wy-

nosić 1 dolar, nie wyżej jednakże ponad 5 dolarów. Polowa grzywny należy do tego, który pociągnął plującego do odpowiedzialności.

U nas pod tym względem też dużo dałoby się zrobić.

Yngwar Ustwedt: Die Kinder in den Tuberkulösen Familien in Kristiania. Norsk Magazin for loevidensgaden 1916 Nr. 10.

Autor w przeciągu pięciu lat badał niemowlęta zrodzone w rodzinach gruźliczych. Ogółem obserwował 480 dzieci. Śmiertelność tych dzieci była znacznie większą niż przeciętna śmiertelność, i tem większą, im bliżej dziecko żyło z chorym, największą przeto wśród dzieci, których matki były chore na gruźlicę. Tam, gdzie matka była gruźlicza umarło dwa razy tyle dzieci, niż tam, gdzie na gruźlicę chorował ojciec. W wypadkach, gdzie wykryto u chorego prątki gruźlicze — śmiertelność niemowląt była znacznie większa. Śmiertelność była większa u dzieci odżywianych sztucznie, niż u karmionych piersią, jednakże prawie się pokrywały w tym wypadku, gdy matka karmiąca piersią była chora na gruźlicę.

Wobec powyższego, dzieci w rodzinach gruźliczych muszą być jaknajwcześniej z domu usunięte.

J. E. Goldhwait: Anatomie, form and posture, important factors in the treatment of pulmonary tuberculosis. Boston Med. and Surg. Journ. 20 Juli 1916.

Autor zwraca uwagę na sposób trzymania się, jako na ważny czynnik leczenia i zapobiegania gruźlicy. Przy pochyłem trzymaniu się, cierpią nietylko płuca lecz i serce. W czasie snu pożądanem jest w tymże celu usunięcie poduszek, w dzień — u osób trzymających się pochyło — nakładanie specyalnych wyprostowywaczy.

WALKA Z CHOROBAMI WENERYCZNEMI.

Dr. Mathias Vaerting: Ueber die Sexualphysiologischen Grundlagen der doppelten Moral und der Prostitution (Zeits. f. Bek. d. Geschlechtskr. Nr. 1. 1917).

Autor widzi przyczynę rozpowszechniania się podwójnej moralności i prostytucyi w anormalnych warunkach kulturalnych, które wpłynęły na zmianę fizyologicznych funkcyi człowieka, przeważnie mężczyzny.

W. Fischer: Die Bekämpfung der Geschlechtskrankheiten. Med. Klin. 1916 H. 34.

Fischer zestawia ilość chorych wśród kontrolowanych i niekontrolowanych prostytutek i przychodzi do wniosku, że te ostatnie w znacznej części są chore na choroby weneryczne. Referent ma pewne wątpliwości co do porównań przeprowadzonych przez Fischera, wobec czego cyfr tu nie przytacza, nie chcąc, by je ktoś nieodpowiednio wykorzystał.

STATYSTYKA.

Przeciętny wiek ludności wynosił:

Rok		dla mężczyzn		dla kobiet
1875	—	26.18	—	26.88
1880	—	25.99	—	26.83
1885	—	26.10	—	27.09
1890	—	27.13	—	27.20
1895	—	26.15	—	27.23
1900	—	26.11	—	27.22
1905	—	26.18	—	27.31
1910	—	26.38	—	27.52

Widzimy z powyższego, że przeciętny wiek ludności wykazuje tylko bardzo nieznaczne wahanie w zależności od zmniejszenia się ilości urodzin, zmniejszenia się śmiertelności, zwiększenia się przeciętnej długości życia etc. Od r. 1875 do 1880 daje się zauważyć mały spadek z 26.18 na 25.99 u mężczyzn, potem znów podnosi się do 26.10, następnie od r. 1880—1905 pozostaje prawie na jednym poziomie. Dopiero r. 1910 daje podniesienie do 26.38. Zwiększenie się przeciętnego wieku ludności męskiej wynosi więc w przeciągu 35 lat od 1875—1910 0.20 roku, ludności żeńskiej — 0.64.

(Deutsch. Med. Woch. Nr. 28. 1917).

Sprawę *zmniejszenia ilości urodzin* porusza Kronenzeitung w Nrze 6511.

Jeszcze w r. 1905 ilość urodzin w Wiedniu wynosiła 55.716. Na 1000 mieszkańców wypadało 29 urodzin. W r. 1909 ilość ta spadła do 50.096, w tem 35.362 dzieci ślubnych i 14.734 dzieci nieślubnych. W r. 1910 ilość ta spadła dalej do 48.669 urodzin, w tem 34.498 ślubnych i 14.171 nieślubnych. W r. 1911 mamy 45.154 urodzin, w 1912 44.251 i w r. 1913 41.690, w tem 29.666 ślubnych i 12.024 nieślubnych.

Podczas gdy ilość urodzin w ciągu pięciu lat zmniejszyła się

o 8.400 — ilość martwo-urodzonych pozostała prawie tasama, a mianowicie w r. 1909 — 4.274, i w r. 1913 — 4.058.

Oczywiście w czasie wojny stosunki te zmieniły się na gorsze. Już w pierwszym roku wojny ilość urodzin w Wiedniu wynosiła 40.149. W r. 1916 ilość ta spadła do 22.034, a do końca listopada 1917 naliczono tylko 21.561 urodzin. Na 1000 ludności wypadało 10 urodzin, czyli prawie trzy razy mniej niż przed dwunastu laty.

Równocześnie wzmogła się znacznie śmiertelność. W roku 1913 umierało w Wiedniu 5.833 dzieci w wieku do 1-go roku. Ten okres życia jest dla dziecka, jak wiemy, najniebezpieczniejszy. W r. 1914 na 1000 żywych naworodków umierało w pierwszym roku życia 13.9, w 1915 — 15.2, w 1916 — 17.6 i w 1917 — 17.1.

HYGIENA UBRANIA.

W „Neues Wiener Tagblatt" z 15/3 1918 porusza p. Helena Tuschak niezmiernie ważną sprawę reformy stroju kobiecego i stwierdza, że w tej dziedzinie zaszły już znaczne zmiany na lepsze. Jeśli porównamy fotografie współczesne i fotografie pań z lat 70 i 80-tych, to przyjdziemy do przekonania, że te stworzenia cienkie w pasie jak osy, nietylko pod względem stroju, lecz i formy ciała niezmiernie muszą się różnić od kobiety nam współczesnej, która już nie używa w swoim stroju tych strasznych fiszbinów, szyn, sznurówek itp. Leciutki i miękki stanik zastąpił je już dość dawno, a ubiór lekki otaczający oswobodzone z więzów ciało przypominać zaczyna swoją prostotą i wdziękiem — starożytność grecką i rzymską. Z naszych dawniejszych strojów krojem swoim najwięcej się zbliża do używanego niegdyś tylko w domu szlafroka.

Początki tego nowego stroju sięgają do tak niegdyś znienawidzonej i wyśmiewanej sukni reformowanej, czyli t. zw. „reformy", którą uważano nie za suknię, lecz za worek, i pozostawiono ją emancypantkom.

Jednakże bojowniczki nowego stroju kobiecego nie dały się zniechęcić napaściami. I dziś po wielu a wielu zmianach wreszcie z ulgą powiedzieć sobie możemy, że w tej dziedzinie osiągnęliśmy duże zmiany na lepsze.

„Każda epoka", powiada p. Tuschak, „posiada strój odpowiadający jej istocie. Oschłość i lekkomyślność, religijność i płochość, dążenie do męzkości i powrót do kobiecości, poczucie artystyczne, lub brak tegoż — wszystkie te cechy czasu znajdują odbicie swoje w stroju. Nietylko malarstwo i architektura odbijają na sobie dążenia współczesnych.

Rzemiosło również tem się powoduje. Nie jest to przeto przypadek, że wyzwolenie kobiecego ciała z więzów sznurówki, przypada na ten okres, kiedy kobieta na ogół zrzuca więzy krępujące ją w ciągu stuleci. Nie moglibyśmy sobie wyobrazić kobiety w krynolinie, przyjmującej udział w konferencyi pokojowej. Również nie godzi się krynolina z działalnością lekarki, organizatorki itp. Nie można siedzieć przez dzień cały, nad maszyną do pisania, mając ciało przecięte prawie sznurówką w pasie. Warunki pracy i życia muszą oddziaływać na strój. I późniejsze pokolenia będą musiały przyznać, że wyzwolenie kobiecego ciała przypadło słusznie i logicznie na czas wielkiej wojny światowej, kiedy kobieta doszła wreszcie do dawno pożądanego prawa samostanowienia.

OCHRONA PRACY.

Angielska komisya hygieniczna roztaczająca opiekę zdrowotną nad wojennymi warsztatami pracy, została obecnie zmuszoną przejrzeć ponownie zasady ustanowione przez nią w r. 1916 w tym względzie. Chodziło mianowicie o ilość godzin pracy.

Przy omawianiu tej sprawy w Komisyi zarysowały się dwa prądy, które nazwać można minimalnym i maksymalnym. Maksymaliści żądali 13- to godzinnego dnia pracy, twierdząc, że w czasach pokojowych w razach naglących robotnicy tyle pracowali. Minimaliści twierdzili, że maksimum pracy może wynosić 48 godzin tygodniowo, czyli 8 godzin dziennie, ponieważ wszelka nadwyżka w ilości godzin pracy powoduje przemęczenie, a przez to i praca daje znacznie gorsze wyniki.

Wobec powyższych tak sprzecznych żądań — Komisya wybrała złoty środek i poleciła 65—67 godzin pracy tygodniowo, czyli $10^1/_2$ do 11 godzin dziennie dla mężczyzn. Dla kobiet i dziewcząt określono 60 godzin pracy tygodniowo jako maksimum. Przedwstępne naukowe badania nad wydajnością pracy dały bardzo ciekawe wyniki. Zmniejszenie ilości godzin ciężko pracującego mężczyzny z 65 na 51 zwiększyło wydajność jego pracy ze 100 na 139. Podobne wyniki dały doświadczenia nad pracą kobiet. (*Wiener Journal Nr. 8747*).

WYCHOWANIE FIZYCZNE.

Kurs dla kierowników kolonii. Kurs dla kierowników i kierowniczek kolonij i półkolonij wakacyjnych urządza zachodnio-galicyjskie

Tow. ochrony dzieci i młodzieży w Krakowie, wykonując uchwałę swego zarządu, oraz uchwałę przedstawicieli towarzystw kolonij wakacyjnych, zapadłą na konferencyi w magistracie dnia 12 b. m.

Program kursu obejmuje — w mniej więcej 40 godzinach — wykłady teoretyczne i ćwiczenia praktyczne: 1. Organizacyę kolonii, 2. organizacyę półkolonij i ich znaczenie w zapobieganiu gruźlicy, 3. kurs zabaw ruchomych i elementarnej gimnastyki, 4. pierwsze zasady skautingu, prawo skautowe, oraz hygienę wycieczek, 5. uwagi wychowawcze, 6. zajęcia ręczne, 7. zajęcia w polu i ogrodzie, 8. zajęcia umysłowe, 9. wykłady i wycieczki przyrodnicze, 10. opiekę i zajęcia dzieci w wieku przedszkolnym, 11. hygienę osobistą, pierwsze objawy i prawidła pierwszego postępowania przy objawach zakaźnych, 12. pomoc w nagłych wypadkach.

Na prelegentów uproszono wytrawnych fachowców, pp. lekarzy i pedagogów: prof. uniw. dr. Ciechanowskiego, dyr. Cieślika, doc. dra Janiszewskiego, prof. Kocha, prof. Leonharda, dyrektora Michalskiego, dra Michałowicza, prof. uniw. dra Nitscha, prof. Orszulskiego, as. uniw. dra Prüfera, p. Winiarzową, prof. Zygmunta Wyrobka. Wykłady odbywać się będą w godzinach od g. 6 wieczór i trwać będą mniej więcej 3 tygodnie, a rozpoczną się w ostatnich dniach kwietnia lub pierwszych maja. Ilość uczestników nie może przekroczyć liczby 40, a pierwszeństwo w przyjęciu mają osoby o wykształceniu pedagogicznem i dłuższej praktyce wychowawczej.

Ponieważ kolonie wakacyjne i półkolonie mają spełniać ważne zadania pod względem hygienicznym i wychowawczym, T. O. M. uprasza, by w kursie wzięli udział przedewszystkiem pp. profesorowie szkół średnich, pp. nauczyciele i nauczycielki szkół ludowych, ochroniarki (freblanki), młodzież uniwersytecka, szczególnie z filozofii, uczniowie i uczenice wyższych kursów seminaryum nauczyielskiego i t. p. Kurs, subwencyonowany przez gminę m. Krakowa, będzie się odbywał bezpłatnie i tylko dla kandydatów i kandydatek miejscowych, ewentualnie zamiejscowych, którzy mogą ponieść koszta utrzymania w Krakowie.

Wpisy na kurs przyjmuje do dnia 25 kwietnia b. r. biuro T. O. M., Kraków, ul. Grodzka 52, gmach sądowy, parter, między godz. 12—1 w południe i 4—5 po południu.

OPIEKA NAD INWALIDAMI.

Poznańska opieka nad inwalidami podaje następujące dane co do powrotu inwalidów do poprzednio uprawianego fachu: z 805 inwalidów 556 (69%) powróciło do poprzedniego zajęcia. 31% musiało zmienić zajęcie. Z tych 46 (18,47%) pracowało w zbliżonym do poprzedniego fachu i tylko 203 (25%) musiało uczyć się nowego. Najwięcej procentowo (75%) wraca do gospodarstwa rolnego i do handlu (61%). Najmniej do fachu budowlanego i górnictwa (39%).

PIELĘGNIARSTWO.

Program szkoły sióstr opiekunek w Kolonii:

I. Wykłady:

A. Dział medyczny:

1) Ogólne wykłady o chorobach,

2) Prawodawstwo zdrowotne i lekarskie,

3) Ogólna hygiena.

Zasady hygieny żywienia, mieszkania, ciała i wiadomości z dziedziny chorób zakaźnych.

4) Hygiena społeczna:

Opieka nad położnicami,
„ „ oseskami,
„ „ dziećmi w wieku przedszkolnym i szkolnym,
„ „ gruźliczymi,
„ „ ułomnymi,
„ „ alkoholikami,
„ „ umysłowo chorymi.

Dział społeczny:

1) Podstawy prawodawstwa społecznego; praktycznie ważne rozdziały prawa ubezpieczeniowego itp.

2) Opieka nad ubogiemi sierotami.

3) Organizacya dobroczynności w mieście i na wsi.

C. Pojedyńcze wykłady z dziedziny działalności obywatelskiej (Bürgerkunde) i gospodarstwa ludowego.

Zasady opieki nad młodzieżą i hygieny młodzieży.

Nauka gospodarstwa domowego.

II. Ćwiczenia praktyczne,

w biurach i zakładach dobroczynnych Kolonii.

PRACA SPOŁECZNA.

Komisya pracy społecznej przy Pol. Związku Niewiast Katolickich w Krakowie, zorganizowała „Kurs społeczny“ o następującym programie.

(Wykładający: Leonard X. Lipke T. J.) plac Maryacki 2, II. p. do godz. 12-tej.

PROGRAM WYKŁADÓW:

Dnia 8. kwietnia: Problem socyalny i główne zasady katolickiej pracy społecznej.
10 kwietnia: Sprawa socyalna na tle ekonomicznych przeobrażeń wojennych.
12 kwietnia: Naczelne zasady organizacyi gospodarstwa społecznego.
15 kwietnia: Indywidualizm polityczny i ekonomiczny w chwili obecnej.
17 kwienia: Encyklika rerum novarum w świetle wojny światowej.
19 kwietnia: Główne nauki płynące z encykliki: Błędne drogi rozwoju nowoczesnej polityki państwowej.
22 kwietnia: Kapitalizm; jego istota i geneza.
24 kwietnia: Kwestya płacy robotników.
26 kwietnia: Własność prywatna i na niej ciążące obowiązki społeczne. — Pojęcie lichwy i iustum pretium.
29 kwietnia: Analiza II. części Rerum novarum.
1 maja: Rozstrój dzisiejszej rodziny robotniczej i jej ochrona prawna.
6 maja: Dzisiejszy stan średni wśród przeobrażeń społecznych.
10 maja: Materyalizm historyczny Marksa.
13 maja: Nowe prądy w dzisiejszym socyaliźmie.
15 maja: Cel i zadanie organizacyi zawodowej robotników.
17 maja: Kontrakt taryfowy i jego istota i treść.
22 maja: Kontrakt taryfowy — jego istota i treść.
24 maja:Katolicki ruch robotniczy w Niemczech.
27 maja: Kartele i trusty.
29 maja: Robotnicza polityka mieszkaniowa.
31 maja: Niezawinione bezrobocia i ubezpieczenie w razie braku pracy.
3 czerwca: Konsumy robotnicze i przyszły ich rozwój.
5 czerwca: Robotnicze ustawodawstwo ochronne.
7 czerwca: Ubezpieczenia robotnicze od wypadków i nowa nowella ubezpieczeń od choroby.
10 czerwca: Umowa o pracę.
12 czerwca: Istota reformy przemysłu domowego.

14 czerwca: Rozwiązanie kwestyi robotniczej.
17 czerwca: Program robotniczy (ks. Lichtensteina) demokracyi postępowej.
19 czerwca: System najmu i udział robotników w zyskach spółek akcyjnych.
21 czerwca: Szkolnictwo techniczne i przemysłowe dla robotników.
24 czerwca: Biura porady w sprawie wyboru zawodu.

K R O N I K A.

Tymczasowa Rada miejska we Lwowie uchwaliła 22. III. 1918 następujący wniosek nagły:

Rada miejska z powodu grożącego przepełnienia lwowskiego szpitala epidemicznego chorymi przewożonymi z powiatu lwowskiego i sąsiadujących, wzywa magistrat do wdrożenia jak najenergiczniejszej akcyi, opartej na obowiązujących przepisach ustawowych celem powstrzymania napływu obcych chorych zakaźnych do Lwowa.

Rada uważa budowę m. dworca sanitarnego, zawierającego zakład dla oczyszczania rzeczy zakażonych, zakład odwszawiania, dom kwarantannowy, oraz zakład do przewożenia chorych na choroby zakaźne — za rzecz pierwszorzędnego znaczenia przy zwalczaniu chorób zakaźnych w mieście i dlatego poleca magistratowi przystąpić niezwłocznie do wygotowania planów i kosztorysów i o wyjednanie funduszów na budowę dworca sanitarnego, odpowiadającego wymogom dzisiejszej nauki. Poczynić należy również starania u dotyczących władz o zwrot 2 automobilów, a dopóki to nie nastąpi, o udzielenie zakładowi czyszczenia miasta doraźnej pomocy przez przydzielenie 2 automobilów do koniecznego wywiezienia nagromadzonego śmiecia, dalej przydzielenia 100 jeńców codziennie do dyspozycyi m. zakładowi czyszczenia miasta, wyjednania zezwolenia na zwiększoną ilość paszy dla koni wycieńczonych złem odżywianiem i chorobami przy wytężającej pracy, wreszcie zwrócenia się do policyi o pomoc przy utrzymaniu porządku w mieście.

W końcu marca b. r. odbyło się ogólne roczne zebranie polskiego Tow. badań nad dziećmi w Warszawie, na którem p. M. Borowiecka odczytała sprawozdanie zarządu za rok ubiegły. Pomimo trudnych warunków dzisiejszych Tow. nie ustawało w pracy i szeregiem interesujących i aktualnych referatów dowiodło swej żywotności.

Głównym tematem referatów było nasze młode, nowopowstające szkolnictwo.

Dzięki działalności Tow. badań nad dziećmi nawiązano kontakt z wydziałem szkolnym przez uczestnictwo w radzie pedagogicznej wydziału p. Anieli Szycówny, jako delegowanej Tow. badań nad dziećmi. Owocem wspólnej pracy były nowoutworzone oddziały pomocnicze dla dzieci niezdolnych ze szkół miejskich m. stoł. Warszawy.

Do zarządu weszli pp.: dr. J. Bączkiewicz, M. Borowiecka, dr. Wł. Sterling, A. Szycówna, L. Szycówna, prof. L. Zarzecki, J. Zawirska, Komisyę rewizyjną stanowią: dr. Kosmowski, prof. K. Król, adw. przys. M. Korenfeld.

W końcu adw M. Korenfeld przedstawił wniosek co do zajęcia się dziećmi, trudnemi do prowadzenia i występnemi, pochodzącemi z kół zamożniejszych. Zagranicą istnieją dla takich dzieci osobne zakłady wychowawcze.

Niebezpieczeństwo zawleczenia dżumy do kraju było przedmiotem narady lekarskiej, która odbyła się w pierwszych dniach marca na zaproszenie dr. Legeżyńskiego w Fizykacie miejskim we Lwowie. W naradzie wzięli udział prof. Kuczera z Uniwersytetu, dr. Krzyżanowski insp. kraj. sanit. z Namiestnictwa, dr. Mueller. insp. zp. kraj. z Wydziału kraj., dr. Meisels, szef sanit. z Komendy miasta. Prof. Kuczera przedstawił wiadomości o dżumie, zaczerpniętej ze sfer wojskowych, pilnie na to niebezpieczeństwo baczących. Dżuma, wedle pewnych wiadomości, grasuje ze znacznem nasileniem na wyspie Jawie, w Trapezuncie i w Batum; możliwem jest, że pojawiła się też na Krymie — nie słychać, aby dotarła do Odesy. Jakkolwiek nie ma obawy, aby dżuma obecnie do nas wtargnęła za pośrednictwem ludzi zadżumionych — okres wylęgania dżumy u ludzi wynosi najmniej 5 dni — to przecież mogłoby zwiększyć niebezpieczeńsctwo dżumy przywiezienie zboża na granicę Galicyi — gdyż z niem przyjechać mogą zadżumione żywe lub nieżywe szczury. Na to niebezpieczeństwo zwrócił profesor uwagę władzom wojskowym. Jakkolwiek zatem niema bezpośrednio niebezpieczeństwa, to jednak podzielał profesor zdanie dr. Legeżyńskiego, że pewne przygotowania należy już obecnie poczynić. Po dyskusyi ustalono plan akcyi w razie pojawienia się tego tak niepożądanego nam gościa. W roku 1911 zwiedził dr. Legeżyński wspólnie z prof. Kuczerą szpital zadżumionych w Odesie, gdzie leczono przeszło 100 chorych na dżumę i tam miał sposobność zaznajomić się dokładnie nietylko z rozpoznawaniem, ale też ze sposobami walki z tą epidemią.

Ukazał się Nr. 1 Biuletynu dyrekcyi służby zdrowia publicznego Ministeryum spraw wewnętrznych i zawiera: sprawozdanie dyrekcyi za rok ubiegły, listę lekarzy urzędowych, ruch służbowy i wiadomości bieżące.

Biuletyn ukazywać się będzie w peryodycznych odstępach czasu. W Biuletynie zamieszczane będą rozporządzenia, przepisy, sprawozdania, informacye oraz wskazówki, dotyczące urzędów, urzędników i spraw, podlegających kompetencyi dyrekcyi służby zdrowia publicznego ministeryum spraw wewnętrznych.

Dr. Wł. Chodecki wygłosił 16. III. b. r. w Warszawie zajmujący odczyt p. t. „Małżeństwo a wojna". Na wstępie skonstatował mówca nadzwyczajną śmiertelność z powodu chorób zakaźnych i gruźlicy, tej prawdziwej klęski społecznej, zmniejszenie się liczby urodzeń od r. 1882 i znaczne zmniejszenie się ilości zawieranych ślubów małżeńskich. Gdy bowiem od r. 1882 do 1914 liczba zawieranych ślubów małżeńskich wynosiła okrągło 8 do 11.1 na 1000 ludności, obecnie wynosi zaledwie 3,3. Ubytek ludności góruje nad przyrostem. Narodowi, który się nie rozmnaża prawidłowo, oraz ulega zwyrodnieniu z powodu gruźlicy, grozi smutna przyszłość. I dlatego prelegent jest zdania, że mimo ciężkich czasów wojennych, ludzie młodzi i zdrowi, mający chociażby skromne utrzymanie, nie powinny zwlekać z zawieraniem związków mażleńskich. Największem bogactwem państwa jest niewątpliwie człowiek, i dla tego ludzie młodzi, zawierający związki małżeńskie, powinni być wolni od podatków państwowych. Państwo powinno przychodzić z pomocą rodzinom ubogim w wychowywaniu dzieci. W jego interesie bowiem leży prawidłowe rozmnażanie się narodu.

Krajowy „Dzień zdrowia". Pisma warszawskie donoszą: Od początku wojny, a zwłaszcza w ciągu dwóch lat zarówno w miastach jak i po wsiach poczynają szerzyć się w sposób zatrważający choroby zakaźne. By zwrócić uwagę ogółu na niebezpieczeństwa, grożące ludności, powstał projekt urządzenia w całem Królestwie Polskim tak zw. „Dnia Zdrowia". W dniu oznaczonym we wszystkich wsiach i miastach mają być wygłoszone odczyty, pogadanki na temat jak należy w chwili obecnej walczyć z chorobami. Mają być rozklejane odpowiednie plakaty, ilustrujące niebezpieczeństwo oraz sposoby prowadzenia walki z epidemią; również zamierzone jest wydanie specyalnej w tymże duchu broszury. Dla zorganizowania „Dnia Zdrowia" wyłonił się już komitet wykonawczy, złożony z przedstawicieli ministerstwa oświecenia publicznego, departamentu służby zdrowia, instytucyi rządowych i społecznych. Na urządzenie „Dnia Zdrowia" potrzebny będzie fundusz 20.000 mrk.

Redaktor odpowiedzialny: Stanisław Serwin.

Nakładem Krajowego Stowarzyszenia Czerwonego Krzyża. — Drukarnia Narodowa w Krakowie